№ 261. Kraków, 15 Listopada — Środa. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Polemika w sprawie ruskiej.

II.

Diło przyznaje autorowi „Polityki nerwów“, że Ruś nie ma tradycyi państwowej, i nawiązuje do tego ciekawy pogląd historyczny, naciągnięty do celu, jaki sobie założyło. Oto powiada: Polacy mają tradycyę państwa, bez tradycyi szczęśliwości ludu — odwrotnie Rusini nie mają wprawdzie państwowej, ale za to mają tradycyę walk o szczęśliwość ludu, czyli walk socyalnych. I ztąd wysnuwa wniosek, że i dzisiaj Polacy zawsze tylko dążenie do bytu politycznego wysuwają naprzód, gdy u Rusinów wszystko się koncentruje w dążeniu do szczęścia ludu. Jest to bardzo jednostronne pojmowanie naszych dziejów. I w Polsce i na Rusi lud był gnębiony, chociaż niewątpliwie mniej niż np. w Niemczech. I polska i ruska szlachta korzystała ze swej przewagi społecznej i grzeszyła ciężko przeciw ludowi. Że zaś ruska się spolszczyła, pomimo, iż jej nikt do tego nie zmuszał, bo miała tak samo jak polska pełny, aż do atomizmu doprowadzony samorząd, przeto dzisiaj to co ruska szlachta zawiniła przeciw ludowi, spada na nas całkowicie i wyłącznie, pomimo, że to była krew z krwi waszej i kość z kości waszych. I w Polsce i na Rusi przeciwko temu uciskowi podnosiły się naprzód skargi a potem bunty — z tą tylko różnicą, że na Rusi przybrały one szersze rozmiary i bardziej krwawy charakter, odpowiednio stepowej naturze kraju i ludu, a w znacznej także mierze skutkiem bezpośredniego sąsiedztwa tego, co miał w tem interes, aby te walki zaostrzać i zakrwawiać. I Polska i Ruś ma prócz tego tradycyę wielkich mężów, co jasno patrząc w przyszłość przestrzegali przed skutkami ucisku ludu i wołali o społeczną naprawę. I Polska i Ruś wreszcie ma tradycye tych pięknych chwil pierwszego nawrotu ku naprawie, kiedy przynajmniej lud oddano pod opiekę sądów i prawa, zostawiając przyszłości dokonanie zupełne dzieła sprawiedliwości. Ta przewaga jednej klasy społecznej nad drugą, to wyzyskanie przewagi tej ku uciskowi innych — nie jest zresztą specyalnością Polaków, jakoby się wydawać mogło z tego wszystkiego, co piszą o nas Rusini — bo tak było wszędzie, a u bliższych i dalszych sąsiadów naszych było znacznie gorzej. Wyprowadzać ztąd wniosek, że Polacy już nigdy innymi nie będą, że dola ludu jest im i będzie zawsze obojętna — jest ciężkim błędem historycznym, bo widzimy, że szlachta polska już w zeszłym wieku na lepsze tory zawracać poczęła, i że inne narody, których dzieje co do ucisku ludu jeszcze czarniejszemi zapisane barwami, zerwały z tą smutną przeszłością, — jest to oraz wielką niesprawiedliwością, bo całe dzieje nasze porozbiorowe, począwszy od manifestu Kościuszki a skończywszy na manifeście styczniowym i na „Złotej hramocie“, świadczą wręcz przeciwnie. I niechby tylko redaktorowie *Diła* zamiast tak powierzchowne wydawać sądy, chcieli te dzieje zbadać sumiennie, bezstronnie i z większą gruntownością — a przekonaliby się, że właśnie ci z Polaków, co potępiony przez *Diło* sztandar bytu samoistnego podnosili, zawsze najsilniej i najuporczywiej i z największem poświęceniem dążyli do tych reform socyalnych, które były warunkiem szczęśliwości ludu. I w tych dziejach też znajdzie *Diło* najlepszą wskazówkę, gdzie między Polakami szukać tych, z którymi Rusini najłatwiej trafią do ugody, jeżeli szczerem jest to wszystko, co piszą o szczęśliwości ludu. A ta zgoda i to braterskie przymierze będzie zupełnem, jeżeli Rusini zechcą tak samo jak my rozumieć, że byt polityczny jest podstawą, na której jedynie urośnie ta szczęśliwość ludu, która mrzonką jest póty, póki miliony Rusinów tak samo jak miliony Polaków jęczą pod batem moskiewskim. Tu i tradycye nasze, i przekonania, i myśli o szczęśliwości ludu najłatwiej zejść się mogą i najtrwalej zjednoczyć.

W dalszym toku uwag *Diła* najjaskrawiej występuje owa podejrzliwość, o jakiej mówiliśmy u wstępu. Gdy autor „Polityki nerwów“ mówił o towarzyskiem i społecznem dobrem pożyciu dworu z plebanią — *Diło* upatruje w tem chęć demoralizacyi, przekupienia Rusinów, przyciągnięcia ich za pomocą poziomego interesu, chęć wytworzenia wśród Rusinów całych legionów przekupnych zdrajców. Pomijamy już, że tem samem *Diło* smutne wystawia świadectwo swej ruskiej braci — ale nic go nie upoważnia do posądzania nas o chęć używania tak poziomych środków. Owo społeczne i towarzyskie pożycie, które tak bardzo podrażniło podejrzliwość *Słowa*, nie przez autora „Polityki nerwów“ zostało po raz pierwszy postawione jako jeden ze środków załagodzenia rodzinnych sporów naszych. Jeszcze w r. 1834, a więc przed 48 laty, taką samą radę dał szlachcie galicyjskiej nie kto inny, tylko nasz Adam Mickiewicz — a tego pewnie nawet *Diło* nie posądzi o tak poziomy sposób myślenia, aby przekupstwem chciał świętej sprawie swego narodu zyskiwać zwolenników. Kto sam szlachetny — pewnoby tak łatwo takiego nie powziął podejrzenia.

Gdy autor broszury mowi o nauce obu języków we wszystkich szkołach całego kraju, i między innemi widzi w tem tę korzyść, że można będzie wtedy urzędników z jednej części przenosić do drugiej — *Diło* widzi w tem administracyjną zsyłkę Rusinów *nebłahonadieżnych* — zapominając, że autor „Polityki nerwów“ główny położył nacisk na ułatwienie przez to wzajemnego poznania i zrozumienia się — a ową przez *Diło* złośliwie tak przezwaną „administracyjną zsyłkę“ podał jako wzgląd uboczny, — zapominając dalej, że kraj jest administracyjną całością, jest niepodzielną administracyjną jednostką, w której przeto każdy urzędnik powinien mieć kwalifikacye do pełnienia służby w *całym* kraju, — zapominając wreszcie, że jak autor „Polityki nerwów“ wyraźnie naznaczył, przenoszenie takie byłoby tylko środkiem przeciwko rusofilom, z którymi przecież *Diło* solidaryzować się nie chce.

Wreszcie: azbuka i kalendarz. *Diło* z całą stanowczością i z wielkim wydatkiem wymowy protestuje przeciw szczerej radzie autora broszury, żeby Rusini porzucili kalendarz stary i alfabet stary, dzielący ich od Europy i od świata cywilizowanego. Dla *Diła* jest to mięszanie się w wewnętrzne sprawy Rusi, jest chęcią „opiekuństwa“ sprzecznego z zasadą „równi z równymi“. Ale zapomina, że tu nic im się przemocą nie narzuca, że się ich wolności nie narusza, że im się tylko braterskie czyni przedstawienia, które przyjąć lub odrzucić wolno. Zapomina, że zasada „wolni z wolnymi“ nie znaczy: my swoim dworem a wy swoim — bo skoro na jednej ziemi obok siebie żyjemy tak zmięszani, że się we wszystkiem i co chwila znosimy i stykamy — takiemi węzłami połączeni, — że dola czy niedola jednych na dolę i niedolę drugich jak najsilniej, koniecznie i bezpośrednio oddziaływa — to nam nie wolno być obojętnymi na to, co jedni a drudzy czynią. Po tysiąc razy Rusini biorą udział w postanowieniu o sprawach, które nas najbezpośredniej dotyczą — po tysiąc razy samo *Diło* daje nam rady, co i jak czynić, co u siebie zmienić i zreformować, a nam żeby tego nie było wolno? a tylko z naszej strony miałoby to być naruszeniem waszej wolności i mięszaniem się w cudze sprawy? A wszak gdy mieszkasz z kim w jednej chałupie, a on nie troszczy się o to, że mu woda z dachu do wnętrza chałupy przecieka — albo robactwo po chacie się mnoży — to mu w swoim i własnym jego interesie co najmniej rady udzielić niezaprzeczone masz prawo, bynajmniej przez to jego indywidualnej nie naruszając swobody. A gdy ta chata — jak nasza obecnie — tak już zachwiana, że grozi ruiną i zasypaniem mieszkańców swych gruzami, to masz prawo nietylko współmieszkańca chaty tej do ratunku wzywać, ale nawet sam, bez niego, przedsięwziąć środki ostrożności i poczynić konieczne naprawy. Taki — i tylko taki charakter mają wszelkie rady przez nas Rusinom dawane, „nasze opiekuństwo“, nasze „mięszanie się w c u d z e sprawy“. Te sprawy „cudzemi“ dla nas nie są i być nie mogą — bo my tutaj j e d n y c h nieszczęść brzemię dźwigać musimy, bośmy j e d n e j niedoli ofiarami, j e d n e j mogiły dziećmi — bośmy celem pocisków jednakich wrogów, bo nam wspólne zagrażają pokusy i jednakie zamachy na nasz byt duchowy i materyalny. Kto tego nie rozumie albo ślepym jest, albo widząc — widzieć nie chce — bo go nienawiść zaślepiła i uprzedzenie sąd mu o rzeczach odjęło. Zresztą, czego autor broszury żąda w sprawie azbuki i kalendarza, już przednim wielu szczerych i niepodejrzanych żądało Rusinów. My zaś jesteśmy przekonani, że byłby to niesłychanej doniosłości fakt cywilizacyjny, dla Rusi prawdziwe dobrodziejstwo, dla sprawy zgody i pojednania wielka zdobycz, bobyśmy się poznali łatwiej, a poznawszy zrozumieli lepiej, a zrozumiawszy się, pojednali pewniej i trwalej.

Pojednali! Otóż mimo tego tak odpornego stanowiska, jakie *Diło* zajęło wobec bardzo szczerych propozycyj do zgody, zawartych w broszurze „Polityka nerwów“ — mimo tej podejrzliwości, z jaką za każdem słowem upatruje chęć jakąś ukrytą — my w to pojednanie wierzymy, chociaż może nierychłe, pewno nie łatwe, i nie jakimś jednym aktem dokonane, ale długim szeregiem faktów i skutecznych prac.

Diło powiada: „Czy chcecie dobra naszego i waszego ludu, czy chcecie szczęśliwości ludu? Dajcie na to dowód — a będzie zgoda! W waszych rękach władza — toż pokażcie choćby w Galicyi, jak wy na waszej smutnej historyi nauczyli się z nami teraz postępować; dajcie tu pierwszy dowód, jak myślicie z nami żyć razem, czy chcecie poszanować nasze prawa, czy chcecie dać nam pełną swobodę w naszym narodowym rozwoju — pokażcie to teraz choćby tylko w Galicyi, a my obaczymy wtedy i pomówimy o tem jak ma być dalej.“

Tym ustępem — a zarazem stanowczem odrzuceniem szczegółów ugody, jak je pojął autor „Polityki nerwów“. — *Diło* przekonać może każdego, kto jeszcze o tem przekonany nie był, że o jakimś jednorazowym akcie ugody, któryby od jednego zamachu kwestyę rozwiązywał, mowy dziś nie ma. Ale odporne stanowisko Rusinów nie może nas i nie powinno sprowadzić z drogi s p r a w i e d l i w o ś c i. Mamy do czynienia z uprzedzeniami, które aż historyę naciągać i przekręcać każą — z podejrzliwością, która już trąci złośliwą tendencyą. To też nie oglądając się na uprzedzenia te i na tę podejrzliwość, nie pytając Rusinów, czy wam to lub owo wystarczy, nie wchodząc w rokowania z przywódcami, którzy niestety nie dają żadnych rękojmi — czynić nam trzeba to wszystko, co nam poczucie sprawiedliwości, i gorąca chęć podniesienia doli ludu ruskiego czynić każe. A gdy taka działalność praktyczne już wyda owoce, wtedy stanie się to, co pisaliśmy po procesie: z g o d a z l u d e m r u s k i m, b e z w z g l ę d u c z y s i ę o n a p r z y w ó d c o m j e g o p o d o b a l u b n i e. Wtedy sam lud zgodę tę stopniowo przyjmie i czynem a nie słowom zawrze ją i zatwierdzi, sam w nas uzna braci, sam wyciągnie dłoń do uścisku tej dłoni, co go dźwignie z dzisiejszej niedoli umysłowej, moralnej, ekonomicznej. Tego wy nie zdziałacie, którzy pod hasłem miłości ludu nie chcecie dziś dopuścić, aby się wypełniła przepaść, wrogą ręką między nami wykopana. To zrobią ci — którzy niegdyś kraj ten i lud ten piersią swoją od srogich zasłaniali najazdów — którzy swoje i przodków grzechy już dawno stokroć odpokutowali, a umieją być bardziej od was sprawiedliwi. To zrobią P o l a c y bez was i mimo was.

Członkowie krakowskiej sekcyi c e n t r a l n e g o k o m i t e t u p r z e d w y b o r c z e g o, otrzymali zaproszenie na posiedzenie, które ma się odbyć w niedzielę, d. 26 b. m. o godzinie 3 po południu, w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. W zaproszeniu podpisanem przez pp. Józefa B a u m a i Henryka hr. W o d z i c k i e g o, podano, jako cel zebrania ukonstytuowanie się komitetu. Sądzimy, że nie byłoby wcale przedwczesnem, gdyby komitet już teraz obmyślił szczegóły, odnoszące się do zwołania zjazdu delegatów, przewidzianego w uchwalonym przez Sejm regulaminie.

Kiedyśmy z początkiem października b. r. (Nr. 229 *Reformy*) starali się na naczelnem miejscu zaznaczyć warunki, pod jakimi B a n k k r a j o w y stać się może instytucyą zdolną ekonomicznemu życiu naszej prowincyi nowy a zbawienny zwrot nadać, mówiliśmy także o roli, która czeka ludzi mających kierować bankiem, o warunkach, których od tych ludzi wymagać musimy, powierzając im tak niezmiernie trudne zadanie. Było to długo przed wyborem Rady nadzorczej; dziś mamy już i dyrekcyę.

Pisząc wtedy, czegobyśmy od kierowników wymagali obok fachowości, znajomości potrzeb kraju i objęcia celów instytucyi nietylko miarą statutu, ale okiem twórczego ducha, zdolnego odczuć gdzie pomódz, gdzie coś stworzyć, nie zaś biurokratycznego szablonu—dodaliśmy nareszcie: „Winni to być ludzie, dla których świat się nie kończy na Galicyi czy Austryi, wzór wszystkiego na austryackim chociażby niemieckim szablonie, słowem ludzi, którzy potrafią czerpać z doświadczeń ekonomicznych na rodzimym polskim gruncie wyrosłych w lepszych warunkach Królestwa Polskiego, bo tylko przeszczepienie tych polskich zasad i praktyk na niemiecką gospodarkę wyjałowiony grunt galicyjski, może położyć kres tej bezpłodności, niezdarności i upadkowi naszej prowincyi“.

Na czele dyrekcyi Banku krajowego staje m e c e n a s w a r s z a w s k i A n t o n i W r o t n o w s k i. Kraj się rozglądnął po „swoich“ ludziach i przyszedł do przekonania, że kierownika nowej dla nas instytucyi potrzeba szukać gdzie indziej. Zrozumiano też, że szukać trzeba w tej dzielnicy Polski, w której ekonomiczne życie starsze, w której granice samorządu były daleko obszerniejsze, a choć przepadły, to zostawiły jednak podwaliny do lepszego materyalnego bytu. W mecenasie Wrotnowskim nabywamy ten żywioł, który biurokratyzm i szablon austryacki, meskinerya i drobiazgowość ekonomicznego życia prawie ze szczętem u nas wypleniły.

Jako człowiek obyty z interesami zarówno posiadłości ziemskiej, jak przemysłowości, jak nareszcie wielkich interesów finansowych, będąc zarówno mecenasem obywatelskim jak i *haute finance* Królestwa, prawnik i publicysta wytrawny na polu ekonomicznym, daje on gwarancyę, że przynosi znajomość rzeczy, że przeszczepi tradycye Królestwa, gdzie upadek rzeczypospolitej zostawił także nędzę materyalną, gdzie trzeba było wszystko stworzyć, gdzie wszystko stworzono, a owa „sztuczna planta“, jak mówiono, wrosła w grunt rodzimy i rozrosła się znakomicie. Że zaś pan Wrotnowski z rzeczywistą własnych interesów ofiarą — (myśmy tu tak przywykli do „poświęceń“ kłamliwych) przyjął trudne zadanie, to snać chce się oddać mu po obywatelsku, jak służbie narodowej, jak zadaniu, które nie jest urzędem i pozycyą, ale trudną misyą, do której go cały kraj powołuje. Trzeba leczyć, podnosić, stwarzać; ludzie tej miary, wnet zdolni poznajomić się z warunkami lokalnej natury, z potrzebami kraju. To też z objęciem dyrekcyi Banku krajowego przez mecenasa Wrotnowskiego łączymy najlepsze nadzieje dla powodzenia młodej instytucyi.

Sprawozdanie poselskie posła hr. Wojciecha Dzieduszyckiego

(przed wyborcami w Stanisławowie d. 10 listopada 1882).

(Ciąg dalszy).

Samemi podatkami nie wyratujesz finansów państwa. Pomoże im nieco ułatwiony kredyt i w celu ułatwienia kredytu założono bank krajów, na którego czele stanął Polak. Przesadne nadzieje, których wielu przywiązywało do banku krajów, musiały spełznąć na niczem, a stanowisko na jego czele zajęte przez Polaka, dało nieprzyjaciołom naszym pole do wielu bolesnych przycinków. Choć bank zachwiał się był już raz pod ciosami Rotschilda, istnie dotąd i wierzę, że nic nigdy nie usprawiedliwi oszczerstw, które na bank ten miotają. Nie wierzę jednak, by podnoszenie podatków, połączone ze szczęśliwem finansowaniem pożyczek, mogły same wyratować finanse Austryi.

Możemy sztucznie powiększać źródła dochodów państwowych; ciężary opodatkowanych podnoszą się z konieczności prawie z każdym rokiem, a równocześnie stok naturalny wiedzie do coraz większych wydatków państwa. Powiększają się wydatki gminy, kraju i powiatu, ale te wydatki idą głównie, jeśli nie wyłącznie, na produktywne i użyteczne cele. Wydatki państwowe górują ogromnie nad wszystkiem i wydatki te nieproduktywne a jałowe, wyczerpują siły społeczeństwa. Zbrojny pokój i dalekie polityczne impresy, okupacye, aneksye, a czasem jakieś zawiedzione kombinacye, przysparzają co roku kosztów państwa; mimo powiększonych podatków, deficyt pozostaje nieubłaganie deficytem, na jego pokrycie trzeba zadłużać społeczeństwo, a kilku bezczynnych kapitalistów i coraz większa część pracy społecznej idzie na wzbogacenie coroczne nad miarę bogatych ludzi. Budżet państwa staje się beczką Danaid, której podatkami nie napełnisz i jeśli się na innej drodze nie znajdzie rady, położenie staje się z każdym rokiem groźniejszem i nie trudno przywidzieć, że socyalna agitacya znajdzie dla siebie w niedalekiej przyszłości coraz bardziej obfite pożywienie. Każdyby mógł bez szwanków ponosić większe nawet podatki, gdyby szły na cele użyteczne w jego otoczeniu i niktby nie narzekał na to, gdyby z jego zbytku podniesiono dobrobyt okoliczny, a straszno prawie pomyśleć o tem, jakieby cuda do kilku lat zdziałały podatki wybrane w gminie i powiecie, gdyby je racyonalnie zużyto w gminie i powiecie. Krajby opłacał chętnie większe odsetki od długu państwa, gdyby te odsetki się rozeszły pomiędzy drobnych wierzycieli krajowców, którzy nie raz zaoszczędzony grosz włożyli w rentę państwa, widząc w tem wzmożeniu i lepszy rozkład własnych sił ekonomicznych. Ale dziś, o takich stosunkach w Austryi i marzyć nie można, a kiedy tak ogromna część podatków rok rocznie bez niczyjej na razie winy przepada dla społeczeństwa, podwyższenie nieracyonalne podatków może łatwiej, jak gdzieindziej doprowadzić do ogólnego zubożenia a wreszcie bodaj, czy nie do opłakanej katastrofy, a to tem bardziej, że sposób, w który u nas wiele podatków pobierają, zabija przemysł, albo skazuje przemysłowców na konieczność przenoszenia swoich warsztatów po-za granice państwa, choćby do Rosyi.

Jeden jest tylko sposób wyjścia z fałszywego położenia. Państwo powinno dbać o wzbogacenie ludności. Gdy się przemysł i rolnictwo podniosą, przyniosą dzisiejsze podatki większy dochód. Wtedy ustanie deficyt sam przez się; wtedy dług państwa zamieni się w normalny dług wewnętrzny i państwo będzie bankierem własnych poddanych. Nie masz innej rady na położenie finansowe, a rząd i stronnictwo, które nie potrafią wzbogacić kraju, nie pomogą nic finansom przez samo podniesienie podatków, wyniszczą nareszcie kraj, okażą się niezdolnemi do rządów, upadną, i historya przejdzie nad niemi do porządku dziennego.

Sejm nie przestał się upominać o rozmaite poszczególne środki podniesienia dobrobytu tego znękanego kraju i Koło polskie czyniło to samo tak w urzędowej jak w nieurzędowej formie, w słusznem przekonaniu, że teraz da się najwięcej zrobić dla kraju na drodze ulepszeń materyalnych, po której postanowił równie słusznie w kraju stąpać nasz marszałek krajowy, pan Zyblikiewicz. Głos Sejmu i Koła polskiego pozostał pod wieloma względami głosem wołającego na puszczy.

Dotąd nie ma mowy o przeniesieniu dyrekcyj kolei żelaznych do kraju i do niedawna nie było mowy o ważniejszej jeszcze, o koniecznej sprawie, o której już i w Izbie wiedeńskiej mówiłem o regulacyi zgubnych taryf dyferencyalnych na kolejach. Uczyniono jednak jeden krok po drodze wiodącej do opieki naszego rolnictwa, wprowadzając napowrót cło od zboża. Krok to nieśmiały i niedostateczny, ale ten pierwszy krok stać się może wróżbą lepszej przyszłości.

Postanowioną rzeczą, że żądana przez Sejm i kraj kolej transwersalna stanie, staną i inne koleje zbawienne dla kraju, a dla państwa ze względów strategicznych niezbędne. Byliśmy w Wiedniu w przekonaniu, że zostaną użyte przy budowie siły krajowe i nadzieje nasze nie były bezpodstawne, tem przykrzejszym jest zawód, który w tej mierze spotkał i kraj i Koło polskie. Szkodzą w polityce takie zawody, bo z konieczności zmniejszają wzajemne zaufanie.

I druga ważniejsza jeszcze nadzieja spełzła na niczem. Byliśmy przekonani, że sprawa indemnizacyjna zostanie przez obecny rząd po słuszności załatwioną, i że usunięcie nieuzasadnionych pretensyj skarbu państwa w tej mierze ulży kredytowi kraju naszego, że Sejm będzie mógł zmniejszyć ciężar podatkowy, pod którym rolnictwo nasze krajowe ledwo się dziś ostać może. W tej nadziei utwierdziło nas przemówienie jednego z ministrów w Izbie wiedeńskiej, i p. Ziemiałkowski wypowiedział głośno to przekonanie, że kraj z tytułu indemnizacyi ani grosza państwu nie winien. Tymczasem rząd postawił w sprawie indemnizacyjnej wnioski, z których wynika bezpośrednio podwyższenie ciężarów spadłych na kraj. Wnioski tego rządu, o którym Niemcy twierdzą, że jest rządem Koła polskiego wprawiły Sejm w nadzwyczaj przykre położenie, i Sejm uległ presyi, podobnie jak Koło polskie uległo było o wiele mniej ważnej sprawie naftowej. W sprawie naftowej głosowałem w Kole wiedeńskiem z większością. W sprawie indemnizacyjnej głosowałem w Sejmie z mniejszością. Byłbym jeszcze głosował i za uciążliwą ugodą, gdyby przynajmniej nie była na razie powiększyła ciężaru podatkowego. Za taką ugodą jak ta, którą Sejm przyjął, głosować nie mogłem. Mniemam, że stanowcze postępowanie Sejmu byłoby wpłynęło na zmianę postanowień rządowych, a że tak przeciwnicy, jak i sojusznicy nasi przezwą w Wiedniu niesłychanym podarkiem dla Galicyi tę krzywdę, która się stanie krajowi naszemu, że będą się domagać wzajemnych koncesyj od nas, że wreszcie niepodobieństwem prawie będzie, cokolwiek dla kraju zdobyć, czy to u rządu, czy to u parlamentu wobec sprawy indemnizacyjnej, stojącej na porządku dziennym. Trudne nasze zadanie w Wiedniu stanie się zatem w tym roku jeszcze trudniejszem, i nieustanna praca członków Koła polskiego może w tym roku łatwo pozostać zupełnie bezowocną pod względem materyalnym.

Nagłą jednak i niecierpiącą zwłoki potrzebą kraju jest regulacya rzek. Inne prowincye nawiedzone powodzią, otrzymały od rządu krociowe posiłki. I u nas ludność wielu okolic jest dla klęsk elementarnych bez dachu i chleba, nie zasłużyła sobie jednak na równie hojne wsparcie dlatego, że jest tak ubogą, że powódź nie mogła ani murowanych domów, ani winnic zburzyć. Ludność ta ma wszelkie prawo dopominać się u państwa o to, aby regulacya rzek ochroniła jej biedny dobytek od przyszłych katastrof, a rząd, który sprzyja krajowi naszemu nie może się oprzeć temu żądaniu ludności.

Niewolno mi wątpić o tem, że stanie się rychło dla naszych rzek to, co się stać powinno. Ale i o tem trzeba pamiętać, że materyalna pomoc nie podźwignie kraju naszego i nie uwolni nas, choćby tylko z materyalnej nędzy. Bogatym bywa kraj zamieszkały przez zgodną, oświeconą i pracowitą ludność. Taka ludność zamieni w kilku leciech w ogród, Amerykańskie lub Australijskie pustkowie, przeciwnie ludność leniwa, niespokojna i ciemna zmarnuje pracę wielu pokoleń i wieków wielu.

Zacząłem rzecz od tego, że tylko wzbogacenie kraju może ochronić państwo i społeczeństwo od politycznej i ekonomicznej katastrofy. Teraz twierdzę, że tylko praca około zgody i oświaty społecznej może doprowadzić do stałego wzbogacania kraju. Wynika z tego jawnie, że pierwszym obowiązkiem rządu i stronnictwa stojących u steru praca społeczna. Praca społeczna odbywa się w szkole, w powiecie, w gminie. Szkoła właściwa tylko jedną częścią wielkiej szkoły społecznej, ale częścią jej wielce ważną, i słusznie uwaga kraju od lat wielu zwrócona na sprawy szkolne.

W szkolnictwie naszem niewszystko tak się dzieje, jak się dziać powinno. W wielu gminach nie ma żadnej szkoły; w innych są, często nawet dobre, ale szkolnictwo ludowe nie kończy się samo w sobie, i jeśli chłopiec po szkółce ludowej zapragnie innej nauki, musi iść do przepełnionej szkoły średniej, w której się nie douczy nieprzejrzanego mnóstwa przedmiotów. Niedouk nie chce potem wrócić do swojej grzędy, nie umie się wziąć do przemysłu, nie znajdzie dla siebie dostatku i zadowolnienia w zawodach uczonych, i stanie się wreszcie nieużytecznym pasożytem, jeśli nie będzie szkodliwym burzycielem zgody społecznej. Szkoły średnie marnują siły młodzieży wskutek systematu austryackiego, uczeń ma z nich wyjść człowiekiem uczonym, wyjdzie złamany i przed czasem podstarzały i pozbawiony ideału, a powinien wyjść zaopatrzony środkami tylko do nauki i żądny wiedzy i szlachetnych wzruszeń. Nareszcie gospodarstwo nasze szkolne pod wieloma względami szwankuje, a organizacya władz naszych szkolnych jest taka, że nie wiedzieć na kim ciąży odpowiedzialność za szkolne rządy. To wszystko złe nie da się jednak usunąć przez Sejm, i sztuczna a niesłuszna interpelacya ustaw zasadniczych państwa wprowadziła nas w takie położenie, że rzeczywista naprawa stosunków naszych szkolnych nie da się osiągnąć bez rozszerzenia autonomii naszego Sejmu.

Komisya edukacyjna Sejmu pracowała tego r. pilnie nad częściową poprawą ustaw szkolnych krajowych, nie łudząc się bynajmniej tem by mogła złemu naprawdę zaradzić w zakresie niedostatecznych atrybucyi sejmowych. Komisya budżetowa, której referentem byłem w tej sprawie, sądziła, że należy się przywrócić na zakupno rozmaitych przyborów szkolnych, niewielką, sumę wykreślaną w latach poprzednich ze względów oszczędności. Sejm był innego zdania, trwam jednak w przekonaniu że dwa razy traci kto niedaje 20.000 złr. nato, by szkoły mogły istotnie być dobremi w czasie w którym tak ogromne sumy muszą z konieczności iść corocznie na nieprodukcyjne a jak dziś rzeczy stoją, niezbędne wydatki.

Sejm wiedząc, że inaczej się nie poprawi szkolnictwa naszego, uchwalił rezolucyę domagającą się rozszerzenia się autonomii szkolnej kraju, do tych przynajmniej granic, na które zezwala pierwotny tekst ustaw zasadniczych państwa, warujący Radzie p. tylko ustanowienie ogólnych zarysów ustawodawstwa dla szkół lud. i średnich. Późniejsze centralistyczne Rady państwa uchwaliły szczegółowe ustawy szkolne bez względu na własne dzieło, i z wielką szkodą dla oświaty w tak różnorodnem państwie jak Austrya. Powrócenie prawnego w tej mierze stanu byłoby krokiem godnym nowej autonomicznej większości Austryackiego parlamentu, a po ostatniej uchwale Sejmu jest obowiązkiem Koła polskiego starać się o to, by to się stało.

Przed trzema laty wyszła komisya szkolna Rady państwa z powodu wniosku księcia Lichtensteina z myślą pewnego choć nieznacznego popowiększenia autonomii Sejmów w sprawach szkolnych. Miano Sejmom przyznać oznaczanie trwania obowiązku szkolnego dla dzieci. Sejm galicyjski posiada po części to prawo, i sprawa nas nieobchodzi bezpośrednio, ale myśl była zasadniczo dobrą, i była zgodną z myślą autonomistyczną, jedyną racyą bytu dzisiejszej większości w Radzie państwa. Myśl ta nie znalazła poparcia u rządu i przepadła w Izbie wyższej, a że klub Lichtensteina nie przestał się upominać natarczywie o pewne zmiany w ustawodawstwie szkolnem, przeto rząd który się opiera o większość autonomiczną wniósł teraz do Izby wyższej no-

welę ignorującą zupełnie autonomię krajów, nowelę na mocy której nie kraje ale gminy pojedyncze mają stanowić o trwaniu obowiązku szkolnego, nowelę na mocy której Rada państwa miałaby znowu stanowić o mnóstwie szczegółów dotyczących szkół ludowych.

Rzecz to boleśna, że rząd ustępując po długiej walce naciskowi jednego klubu nie chce uwzględnić w tej mierze ducha i zasad całego stronnictwa, na którem stoi.

Nowela projektowana może zadowolni klub Lichtensteina, nieposunie wszakże Austryi ani na krok po drodze reform autonomicznych i niepowinna być żadną miarą zastosowaną do naszego kraju. — U nas szkolnictwo wtedy tylko przyniesie upragnione dla społeczeństwa owoce, gdy będziemy sami c szkolnictwie stanowić.

Obok szkół są niezbędnemi dla zdrowia społecznego i dla rozwoju narodowego instytucye autonomiczne. Nie mówię już o autonomii kraju naszego, której się nigdy nieprzestaniemy dopominać, mowię o skromnej. lokalnej autonomii, w której się uczymy myśleć o sobie i mężnie odpowiadać za własne uchwały. Wierzę że naród nasz bez zdrowej, lokalnej autonomii nie będzie ani wolnym, ani bezpiecznym, ani rozumnym, ani bogatym. i nigdy nie odstąpię dobrowolnie kęsu autonomii tej którą już posiadamy, pewny że tylko to społeczeństwo żyć może, które umie stać o własnych siłach, i bez obcej opieki.

Pośród naszych autonomicznych instytucyj dowiodły Rady pawiatowe prawdziwej żywotności i zdziałały wiele dla społecznego dobra. Gminy pojedyncze oddzielne od obszarów dworskich okazały się natomiast nieudolnemi. a pogodzenie warstw społecznych niedojrzało jeszcze do tego stopnia, abym uważał za dobre połączenie proste gmin i obszarów dworskich; stałoby się to źródłem wielu niesnask, a ilość obszarów dworskich jest zbyt niewielką na to, aby jakiekolwiek powszechne dobro mogło z takiego połączenia wyniknąć w naszej części kraju. Niemniej jest przeto rzeczą niezawodną, że trzeba zaradzić słabości naszych najniższych organów autonomicznych. Byłem zatem i jestem tego zdania, że potrzeba władzę policyjną oddać wrost w ręce rad powiatowych, któreby ją wykonywały za pomocą delegatow swoich. Nie zapobiegłoby to wszelkiemu nieporządkowi u nas na wsi. bo jego źródło tkwi najczęściej w wadliwem sądownictwie, ale miałoby zbawienne skutki, oddając ważne atrybucye w ręce żywotnej autonomicznej instytucyi, umożliwiając sprawiedliwy rozkład podatków między gminą a dworem na który dwory z pewnością z patryotyczną gotowością przystaną i przedewszystkiem wzmacniając i ześrodkowując życie autonomiczne, choćby tymczasem tylko w powiecie.

My jako naród, jako społeczeństwo żyjemy tylko życiem naszej własnej krajowej i lokalnej autonomii.

W Wiedniu istnieje tylko poselstwo — rządem naszym własnym może być na prawdę tylko organizm autonomiczny, wyszły wewnątrz kraju z łona wyborów. Rzeczywista, użyteczna i zbawienna praca około dobra publicznego może się odbywać tylko w kraju, a nie w Wiedniu, a nie nabywamy na prawdę sił nowych, gdy jest wielu Polaków dygnitarzami w Wiedniu. Nabędziemy je wtedy, gdy wszystkie ogniwa naszej autonomii zrosną się w jeden krajowy rząd, i gdy życie autonomiczne i rząd krajowy będą jednym żywotnym, gojącym narodowym organizmem. Stać się to może wtedy dopiero, gdy Sejm sam będzie stanowił o organizacyi kraju, gdy rząd będzie naprawdę przed Sejmem odpowiedzialnym. Wtedy i wtedy tylko zniknie różnica pomiędzy rządem a narodem, jak tego się domagano w zeszłym roku w Sejmie, i wtedy będzie mogła powstać synteza społeczna. Tymczasem dualizm konieczny. Należy się ten dualizm poprawić, należy autonomicznym organom dać więcej żywotności, ale jak długo autonomia krajów nie zostanie stanowczo rozszerzoną, nie dojdziemy do dobrej administracyi, tak jak nie dojdziemy do dobrego szkolnictwa.

Nikt się nie łudził tem, żeby dziś już mogła nastąpić stanowcza naprawa ustroju państwa, ale spodziewam się po obecnym rządzie, że będzie nawą państwa powoli kierował w kierunku autonomii. Przykrym zawodem był tedy dla mnie kwestyonarz rządowy, przedłożony w przeszłym roku wszystkim Sejmom, którego treścią było poprostu zapytanie, czy nie byłoby dobrze znieść wszelką lokalną autonomię? Był to wniosek godny centralistycznego rządu i dobrze uczyniły wszystkie Sejmy, dając na to sprzeczną odpowiedź. Rzeczą dziś jawną, że rząd nie śmie jeszcze stanąć na czele prawicy, jak to parlamentarny rząd czynić winien, i ztąd pochodzi wielka niemoc frakcyj parlamentarnych prawicy, której Koło polskie także zaradzić nie może mimo pracy i poświęcenia naszych posłów.

Tylko kraj sam własnym wysiłkiem może się podźwignąć ze swej niedoli. Jak długo kraj się nie skupi do pracy o świadomym celu, jak długo będzie mówił czego nie chce, a nie powie, czego chce, tak długo nie może się spodziewać pozytywnych zdobyczy od Koła polskiego. Posłowie w Wiedniu mają tę tylko siłę, którą im kraj nadaje. Żaden rząd nie zechce mieć przeciw sobie ludności kraju sześciomilionowego, ale jak długo posłowie Galicyi nie mogą się odwołać na świadomą opinię kraju. i to kraju, a nie jednej tylko warstwy społecznej, tak długo muszą być skazani na wieczną i niezbyt skuteczną dyplomacyę, tak długo i Polak zasiadający w Radzie korony nie będzie mógł przemawiać z tą stanowczością, której się od niego domagamy. Ci przeto, którzy w kraju zdołają nadać kierunek opinii kraju, przysłużą się ojczyznie tak, jak się jej dziś nikt w Wiedniu przysłużyć nie może.

Przed dwudziestoma laty naród nasz, o ile się czuł świadomie narodem, wiedział co chciał. Czując, że się dopuszczono na nim niesłychanej w dziejach zbrodni, nie chciał się wdawać w układy ze zwycięzcami. i nie uznawał ciężkiej rzeczywistości. Bierny opór i orężne powstanie były obowiązkiem pokoleń, patryotami byli tylko męczennicy. Środkiem do odbudowania ojczyzny było uwłaszczenie włościan. celem natychmiastowym odbudowanie Polski w dawnych granicach. Liczenie się z grą politycznych sił było zdradą. Sprawiedliwość sprawy sama jedna była rękojmią zwycięstwa. Gdy Polacy powstaną naprawdę, dopomogą im Francuzi i Anglicy bezinteresownie, na to tylko, by się stała sprawiedliwość; a gdy Francuzi i Anglicy nie pomogą, pomoże Bóg wszechmocny czyniąc cud jawny, i Polska będzie ideałem i Mesyaszem narodów.

Takiem było wyznanie polityczne kilku pokoleń. O ile miało na oku uwłaszczenie włościan, dopięło celu swego, ponieważ było zgodnem z prądem dziejowej konieczności, i nigdzie uwłaszczenie włościan nie zostało tak zupełnie przeprowadzone, jak w Polsce; ani w Niemczech, ani w Moskwie głębokiej, nie mówiąc już o krajach zachodu. Odbudowanie dawnej rzeczypospolitej nie powiodło się natomiast; nigdzie ludu nie potrafiono poruszyć dla sprawy, Francya i Anglia nie pomogły, Bóg nie zrobił cudu, ciężkie klęski sprowadzały na naród coraz srozszy ucisk, a wreszcie opanowały nas niesmak i zniechęcenie, i usłyszano nawet śmiech szyderczy z dawnych poświęceń i ofiar.

Poszukano nowego wyznania wiary politycznej. Garstka ludzi zdolnych i zamożnych, mająca główną swoją siedzibę w Krakowie, postanowiła naród poprowadzić na praktyczne tory. Powiedziano słusznie, że trzeba się liczyć z rzeczywistemi siłami dziejowemi. Stojąc przy mowie polskiej, zasadach konserwatywnych i tradycyi katolickiej, postanowiono przekonać możnych tej ziemi, że inteligentni Polacy mogą się stać żywiołem ładu społecznego, że na nich bezpieczniej jak na kim innym mogą się oprzeć trony. W zamian za liczne przysługi dostaną członkowie nowoutworzonego stronnictwa w ręce swoje władzę; skoro ją posiędą naprawdę, opanują kraj bezwzględnie, skażą na milczenie i bezczynność tych, którzy nie podzielają ich przekonań, i wywiesiwszy wysoko zasadę karności, zgniotą wszystkie anarchiczne i rewolucyjne narowy szlachty polskiej i miast polskich, a żelazną ręką urzędowej przemocy uniemożliwią dalsze szerzenie społecznej nienawiści i nieuzasadnionych nadziei pośród ludu. Świadome celu swego i zwarte polskie stronnictwo opanuje w ten sposób wielkie przestrzenie dawnej Polski, po za niemi będzie także dzierżyć i wpływ i moc, i Polacy, a z nimi wraz Polska odegrają znów wielką rolę wśród dziejów żywych narodów. Polacy Polakami będą rządzić, a Polska stanie się zaporą potężną dla idei przewrotu, dla niewiary, dla rewolucyi demokratycznej i społecznej zachodu i dla wschodniego panslawizmu.

Oto zaiste ideał niepozbawiony wielkości i konsekwencyi, i innego dodatniego programu niema dotąd na całej przestrzeni Polski. Program ten na pozór tak praktyczny, został poczęści w Austryi urzeczywistniony. Jestem przekonany, że i on się nie liczy z całą rzeczywistością dziejową i że doprowadzony do końca sprowadzi na nas rozczarowanie i klęski. Kto buduje przyszłość swoją na tem, że zdoła służyć mocnym tej ziemi i że milionom słabszych narzuci bezwzględnie swą wolę, ten nie zna dziejów. Wdzięczność nie jest cnotą u monarchy, jego obowiązkiem staranie około potęgi swego państwa, a z tem staraniem niezgodna żadna sentymentalna polityka. Winien odprawić i najlepszego sługę, skoro mu się już na nic nie przyda; zgrzeszy ciężko, jeśli da słudze uróść w moc, a jeśli ten sługa nie jest reprezentantem świadomej woli narodu, tylko za tę cenę zostanie przy urzędzie, jeśli będzie pełnił wolę pańską, bez względu na jej skutki dla prowincyi, dla której wyszedł. Są chwile, w których bezwzględnie usłużne narzędzia najdogodniejsze dla króla i państwa. Król rozumny wie jednak, że bywają prądy dziejowe, którym się żadna moc nie oprze, wie, że nie można mądrze niemi pokierować, że przemocą zatrzymane przełamią zapory i wszystko spustoszą dokoła. Król mądry odda tedy zawsze wreszcie władzę w ręce ludzi umiarkowanych i mężnych, którzy znają czas swój i umieją opinią pokierować. Sługa wierzący tylko w urzędową przemoc, zostanie wreszcie przez pana swego opuszczony i padnie, a gdy padnie, spotka u dołu nieprzyjaźń tylko albo obojętność. Nic jego upadku nie powstrzyma, zostanie sam zdruzgotany, a wraz z nim zostanie zdruzgotany sztandar, który w ręku dzierży. Wielkąby to dla nas klęską było, gdyby taki los spotkał Polaków przy końcu dziewietnastego wieku.

Obowiązkiem kraju jest zapobiedz temu niebezpieczeństwu. Obowiązkiem kraju poznać własną naturę, zajrzeć w oczy prądom, które dziś w dziejach zwyciężyć muszą i poznawszy prawdę. stać się siłą świadomą, z którą muszą się liczyć wszyscy.

Natura kraju i społeczeństwa naszego łatwa do poznania dla każdego, co ma oczy. Na czele społeczeństwa stoi zawsze dawna szlachta, zdawnemi tradycyami, z dawną wiarą i poniekąd z dawnemi narowami, — choć szlachta ta traci z każdym rokiem majątek a przeto i grunt pod nogami. Szlachta ta zawsze skłonna do złudzenia, że sama jedna jest narodem — a złudzenie to zgubne. Powiadają, że szlachta ta anarchiczna, ale dzieje nas uczą, że burzyła się zawsze nie sforniе, ilekrotnie chciano jej narzucić obcą wolę; że szła karnie za Zygmuntem albo za Batorym, ile razy wiedziała, że władza szanuje prawa, wyszłe ze wspólnej narady. Dziś nikt wśród szlachty nie wątpi o potrzebie karności narodowej wobec wybrańców narodu.

W Królestwie liczniejszy, w Galicyi naszej liczny stan średni polski, polskie mieszczaństwo. — Patrząc na to co się dzieje u ościennych narodów, mieszczaństwo nasze rwie się do steru nawy narodowej, ale nie ma dość siły by ster ten ująć w ręce. Mniej katolickie a równie polskie jak szlachta, może podwoić jej siły w pracy około dobra kraju. Odepchnięte, stanie do domowej wojny, a pojedyncze osobistości przeszłe do obozu szlacheckiego potępi.

Duchowieństwo ruskie, poparte przez dość liczną inteligencyą, tworzy inny obóz narodowy. Uboższe ale liczniejsze od szlachty, posiada niepospolitą inteligencyę i silną organizacyę, a pozostaje w codziennej styczności z ludem, z którym je łączą obrządek i powszednia potoczna mowa. Dla tego duchowieństwa Polska jest szlachecką i jezuicką swawolą, Rzym narzuconą władzą, szlachta odstępcami, przyszłość w panslawizmie, gminowładztwie i wschodnim obrządku.

Żydzi przeciwnym biegunem. Dotąd uważają się za gości w kraju i za naród osobny. Przepisy religii uniemożliwiają zlanie się z nimi, wstręt do pracy, a spryt handlowy sprowadziły na nich nienawiść ludu. Mową ich, dotąd język niemiecki, bogactwa ich mnożą się z dniem każdym, dziś jeszcze pojdą zawsze z silniejszym, ale we własnym interesie zleją się ze społeczeństwem polskiem, skoro się przekonają o żywotności i tolerancyi tego społeczeństwa.

Chłop dotąd ciemny i ubogi, nieświadom narodowości swojej, bogobojny, nikomu nie ufa i usłucha każdej władzy. Tylko socyalna namiętność zaszczepiona przez intelegentnych agitatorów zdoła go wyrwać ze swej apatyi, a wtedy będzie działał, jak siła ślepa przyrody na cudzą i własną szkodę.

Oto kraj nasz. Jak długo trwa w dzisiejszem rozdwojeniu, zaiste trudnem zadanie jego przedstawicieli, czyto w parlamencie, czy w rządzie. Na to, aby był uszanowanym i mocnym, trzeba w nim rozbudzić istotną społeczną siłę. Dobrze będzie, gdy się w Wiedniu zdołamy obronić przed zamachami przeszkadzającemi dziełu. W kraju musimy dziełu dokonać, a zaiste nie dokażemy tego za dzień jeden, ani za rok jeden, ani za jeden dziesiątek lat. Wtedy dopiero będziemy panami w domu szanowanymi po za domem, gdy powstanie u nas społeczeństwo, w którem tu wspomniane różnorodne żywioły zdołają wspólnie i samodzielnie o dobro kraju radzić.

I jakżeż to się stać może? Czy przez przywrócenie tego co było? Czy przez odnowienie wyłącznego panowania szlachty i łacińskiego duchowieństwa opartych o silną władzę? Dziwnie ślepym będzie ten, ktoby w to wierzył, a jeśli szlachta i duchowieństwo łacińskie w to uwierzą, podpiszą podobny tylko na siebie wyrok śmierci, a na długi czas uniemożliwią podźwignienie się narodu naszego z ciężkiej niedoli.

Są konieczności dziejowe, których nikt nie odwróci. Nie powstrzymasz demokracyi nowożytnej w pochodzie; czy to nam się podoba czy nie, musi dojść do dalekiego celu swego. O tem świadczą od trzechset lat dzieje Europy, i tak reakcya jak rewolucya każda, druzgoczą przywileje i równają stany. W ślad za tym ruchem zdobywają miliony żydów u nas w Polsce dla siebie i dla swej religii najpierw równouprawnienie, a potem coraz większe znaczenie. Coraz większą anomalią to, że w jednym kraju klasy wyższe hołdują jednemu a niższe drugiemu obrządkowi. Każda mowa ludowa w Sławiańszczyznie dopomina się praw języka, i widzimy jak w Austryi i na Wschodzie z plemion, urastają niepodległe nawet narody. — Nierówność stanów staje się coraz mniejszą, prawodawstwo niszczy zbyt znaczne różnice majątkowe; nakazano równy podział dziedzictwa między dzieci, zniesiono pańszczyznę, zniesiono prawo propinacyi, rozdano wiele gruntów między włościan i zniesiono przywileje szlachty. A choć w tej chwili urosły na spekulacyi ogromne fortuny, kto ma oczy widzi, że coraz potężniejszy ruch dąży do zastąpienia ich przez związki małych ludzi. To wszystko może się wielu wydać bardzo przykrem, ale tak jest — i temu nikt nie może zaprzeczyć.

Wobec takiego prądu dziejowego, niepodobna marzyć o podporządkowaniu wszystkich żywiołów kraju naszego pod tych, którzy utracili dzierżoną dawniej w kraju władzę. Żywioły demokratyczne, innowiercze i ludowe będą się coraz bardziej świadomie domagać panowania; mogą się stać jawnymi nieprzyjaciołmi szlachty i tradycyj staropolskich, mogą wszystko to zniszczyć, co nam jest drogie, i być może, że po zaciętych walkach i strasznem zniszczeniu, powstanie tu u nas silne i jednolite społeczeństwo, dla którego przeszłość nasza będzie zupełnie obcą.

Kto tego nie chce, kto chce zachować i poszanowanie prawa i świętą tradycyę narodową, ten nie uwierzy w samą tylko moc zachowawczą władzy i nieruchomej powagi. Ten nie będzie się wystrzegał bojaźliwie wszelkiej myśli, co nie wyszła ze szlacheckiego obozu i ten zrozumie, że kto chce pozostać na czele narodu, musi nie jedną ponieść ofiarę: ten zrozumie, że niepodobna zburzyć unii, że nie można przeczyć istnieniu Rusi. Winien lud, budzący się do coraz bardziej świadomego życia, dojść do przekonania, że wszystko, co jemu miłe i szlachcie ruskiej miłe, że lud i szlachta mają jednego Boga i jedną wiarę, że szlachta z miłością opiekuje się unią i językiem Rusi. Wspólna praca około oświaty i dobrobytu podniosą wtedy społeczeństwo do świadomej mocy. Coraz większą sumę grosza publicznego obracając na rzeczywiście produkcyjne cele, możemy lud podnieść moralnie i materyalnie, tak wysoko, że zaniecha niezdrowej pożądliwości cudzego mienia, a choć szlachta nie odzyska dawnych przywilejów, zachowa i wzmoże znaczenie swoje wśród społeczeństwa, z którem pracowała wspólnie. A wtedy i sama możniejsza i wsparta o społeczeństwo zamożne i rozumne, będzie mogła wraz z narodem domagać się praw świętych narodu — i wtedy będzie się z nim liczył naprawdę każdy rząd.

Dziś, panowie, nie spodziewajmy się żadnych cudów w Wiesniu, bo cuda zawsze zawodzą, a pamiętajmy, że najlepiej się przysłuży ojczyznie ten, kto w kraju ze skutkiem pracuje.

Korespondencya „Reformy“

Lwów, 13 listopada.

(=) W radzie zawiadowczej kolei Karola Ludwika wakuje jedna posada radcy wskutek śmierci Kazimierza hr. Krasickiego. Według kartelu ma w tej radzie zasiadać równa ilość Polaków i Niemców. Wobec usilnych starań, ażeby centralne zarządy dróg żelaznych zostały przeniesione do kraju, staraniem naszych wpływowych osobistości powinno być już obecnie wprowadzenie do rady takiej osobistości, którąby sprawy powyższej nie spuszczała nigdy z oka.

Obiegają tutaj pogłoski, że upatrzono już nawet takiego kandydata w wyższych sferach krakowskich.

Po śp. Krasickim jest także opróżnione krzesło prezydyalne w gal. Tow. kredytowem ziemskiem i w gal. Kasie Oszczędności. Ważną jest zwłaszcza prezydentura w Towarzystwie kredytowem ziemskiem, albowiem szef tej instytucyi nie może być tylko figurantem.

Według relacyj z ostatnich dni, wybrano delegatami gal. Tow. kredytowego ziemskiego: w powiecie tarnopolskim: p. Ignacego Mochnackiego właśc. dóbr delegatem, a p. Teodora Serwatowskiego, właśc. dóbr, zastępcą; w powiecie samborskim: Ludwika Balickiego, właśc. dóbr, delegatem a p. Karola Barańskiego, właśc. dóbr, zastępcą; w powiecie rohatyńskim: Zdzisława Onyszkiewicza, wł. dóbr, delegatem a Mikołaja Torosiewicza zastępcą; w powiecie pilzneńskim: dra. Mieczysława Brzeskiego, adwokata, delegatem, a hr. Bronisława Romera zastępcą.

Zwracam waszą uwagę na ostatni numer *Prolomu* z d. 11 bm. nr. 18. W pismach polskich podniesiono manifestacye księży obrz. gr. kat. na rzecz dra Smolki i p. St. Polanowskiego stawiając przytem rozmaite horoskopy na przyszłość a zwłaszcza co do zawiązania serdecznych stosunków między obu tutejszemi narodowościami. *Prołom* sprowadza w zacytowanym powyżej artykule do właściwej miary owe manifestacye i twierdzi stanowczo, że nie wyszły one od duchowieństwa ruskiego, lecz od jednostek, a mianowicie od księży Grabowieckiego i Zarzyckiego, „którzy w dziejach Rusi odgrywają taką samą rolę, jaką w dziejach Polski odegrali Szczęsny Potocki albo Branicki.“

Na prowincyi we wschodniej części kraju mamy jeszcze ciągle liczne procesy polityczne. W Tarnopolu oskarżyła prokuratorya znaczną liczbę księży ruskich o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej, ale wyższy sąd krajowy uchylił oskarżenie. W tych dniach odbyła się znowu główna rozprawa w Przemyślu przeciw ks. Łozińskiemu z Jaworowa i włościaninowi Michałowi Dzyndzy z Szmerówki. Sprawa ta stała w związku z wyborem p. Dawida Abrahamowicza na posła do Rady państwa. Ks. Łoziński oskarżył sędziego powiatowego w Krakowcu i pewnego żandarma o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, a gdy to oskarżenie okazało się fałszywem, oskarżyła prokuratorya ks. Łozińskiego o oszczerstwo. Trybunał skazał go na 14sto-dniowy areszt albo na grzywnę w kwocie 70 złr. Oskarżonego ks. Łozińskiego bronił dr. Jan Dobrzański, poseł sejmowy ze Lwowa. W tym samym sądzie odbędzie się wkrótce inny proces polityczny, będący niejako epilogiem wyboru posła do Rady państwa z okręgu Przemyśl, Mościska, Dobromil. W dniu wyboru miał włościanin Starosta powiedzieć do wyborców w Przemyślu, że „należałoby wyrżnąć wszystkich Polaków“, a słowa te miał powtórzyć także naczelnik filii banku kryłoszańskiego, Czajkowski. Obaj staną tedy przed kratkami sądowemi oskarżeni o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej. Toczy się także w tym sądzie śledztwo przeciw ks. Bireckiemu z Żurawicy. Podczas procesu Olgi Hrabarowej miał on opowiadać włościanom, że Dobrjański, Naumowicz i inni siedzą za to w kryminale, że mówili i pisali po rusku, chodzili do ruskiej cerkwi i modlili się do „ruskiego Boga“. Nareszcie ma w tym sądzie odbyć się proces karny przeciw adwokatowi z Sanoka drowi Iskrzyckiemu, niefortunnemu obrońcy ks. Naumowicza i innych w procesie O. Hrabarowej. Wiadomo powszechnie, że wskutek nietaktownego zachowania się dra Iskrzyckiego musiał przewodniczący rozprawy, po wyczerpaniu wszystkich możliwych środków dyscyplinarnych uchylić dra Iskrzyckiego od dalszej obrony. Wywołało to wielką senzacyę, bo nie było dotychczas wypadku, ażeby przewodniczący uciekł się do tak surowego środka. Ale wszyscy, którym jest znany przebieg rozprawy O. Hrabarowej przyznali zupełną słuszność p. Budzynowskiemu, słynącemu z bezstronności i znakomitego prowadzenia rozpraw karnych. Dr. Iskrzycki zamiast przyjąć słuszną karę i pozostawić czasowi zatarcie wrażenia, wydał obszerną broszurę, którą rozesłał po wszystkich sądach galicyjskich, tudzież po wszystkich Izbach adwokackich, notaryalnych a nareszcie pomiędzy znakomitych sędziów itp. W tej broszurze zarzuca nietylko p. Budzynowskiemu, jako przewodniczącemu, ale także asesorom trybunału a zwłaszcza sędziemu Litwinowiczowi prawie wszystkie zbrodnie, jakie tylko zna kodeks karny a jakie może popełnić urzędujący sędzia. Prokuratorya w Przemyślu skonfiskowała tę broszurę a dr. Iskrzycki wniósł zarzuty. Po przeprowadzonej rozprawie zatwierdził trybunał konfiskatę, poczem prokuratorya oskarżyła dra Iskrzyckiego o zbrodnię oszczerstwa; w tym kierunku ma się odbyć rozprawa. Z drugiej strony lwowski wyższy sąd krajowy odesłał broszurę dra Iskrzyckiego przemyskiej Izbie adwokackiej z poleceniem, aby autorowi wytoczyła śledztwo dyscyplinarne; wymieniona Izba nie znalazła jednak powodu do takiego śledztwa.

Drugi wiec przemysłowców w Wiedniu.

Wiedeń, 12 listopada.

(*R.*) Dziś otwartym został drugi wiec przemysłowców austryackich. Zgromadzenie dzisiejsze, odbyte w sali Rady miejskiej, było zebraniem wstępnem (Vorversamlung). Z Krakowa przybyli delegaci korporacyj przemysłowych: Chęciński, Kornecki, Głowacki i Rehman — ze Lwowa: Niemczynowski, Walichiewicz, Momocki i Żaak. Sala była przepełniona — chociaż jeszcze nie wszyscy przybyli. Zapowiedziało się ogółem 600 delegatów.

Zgromadzenie zaczęło się zwykłemi powitalnemi przemówieniami: Loeblich powitał wiec imieniem komitetu urządzającego — wiceburmistrz Stendel imieniem gminy miasta Wiednia — za co mu Reitter z Gracu imieniem zebranych podziękował.

Poczem Loeblich, jako prowizoryczny przewodniczący, zabrał głos do obszerniejszej przemowy, dla wyjaśnienia celu i przedmiotu zgromadzenia. Stwierdza, iż cel zebrania jest ten sam, co w roku poprzednim. Dziwnem wydać się może, że zbieramy się, ażeby tu powtarzać, cośmy już przed rokiem mówili. Gdy jednak sprawa reformy ustawy przemysłowej w nieskończoność się przewleka—gdy w kołach deputowanych silne są bardzo prądy przeciwne zasadom, przez wiec zeszłoroczny uchwalonym — przeto przemysłowcy wszystko, co w ich mocy czynić muszą, ażeby te przeciwne prądy sparaliżować. Mowca z największem uznaniem mówi o usiłowaniach tych posłów, którzy są przychylni życzeniom, przez wiec wypowiedzianym, a nie szczędzą trudu, pracy, zaparcia — aby te życzenia urzeczywistnić. — Uznaje też mowca, że nowela, która jest obecnie w komisyi, jest najlepszem z wszystkiego, co dotąd w tej sprawie zrobić usiłowano. Projekta z lat 1874, 1877, 1879 i 1880 — tak były niezadawalające, że nawet nie przyszły pod dyskusyę. Dla czego — gdy w r. 1879 nie zadowoliliśmy się częściową naprawą ustawy — obecnie przyjmujemy z zadowoleniem nowelę, która także tylko częściową zmianę ustawy obejmuje? Oto dla tego, że wtedy nie poruszono zasadniczej kwestyi, która głównie była powodem skarg przemysłowców, t. j. kwestyi usunięcia „brudnej“ konkurencyi — tudzież sprawy przymusowych korporacyj — podczas, gdy projekt tegoroczny, te właśnie kwestye obejmuje. Zaczyna on się od podziału przemysłu na trzy kategorye przemysłu i rozróżnia od wolnego przemysłu te kategorye przemysłu, w których ma być wymagany dowód uzdolnienia, i które nazywa przemysłem rękodzielniczym. Już to samo wystarcza, aby nas przychylnie dla noweli nsposobić. Prawda, że to znowu tylko częściowa robota — ale starajmy się przedewszystkiem to uzyskać, bo gdybyśmy czekali na całość, mogłaby tymczasem zebrać się nowa Rada państwa i trzebaby znowu pracę zaczynać na nowo, i ledwie za 5 lub 6 lat stalibyśmy tam, gdzie dziś stoimy. Wiec musi zatem w obec projektu zająć jakieś stanowisko, a to w rezolucyi, która będzie przedmiotem dwudniowych obrad wiecu. Kończąc wezwał zebranych do wyboru biura.

Wybrani zostali przez aklamacyę: Przewodniczącym Karol Reuter (Grac) — zastępcami Jan Junglias (Wiedeń), Czermak (Cieplice), zaś sekretarzami Schneider (Wiedeń), Hardtmuth (Krems), i Böhm (Berno). Reuter, dziękuje za wybór i udziela głosu hr. Mieroszowskiemu, który jako zastępca przewodniczącego komisyi przemysłowej Izby posłów, oświadcza, że przybył aby usłyszeć życzenia przemysłowców. Wprawdzie posłowie nie biorą od wyborców instrukcyi, ale chcąc swe zadanie rzetelnie wypełnić, musi poseł znać zamiary wyborców. Nie jest on wprawdzie upoważniony do przemawiania imieniem komisyi, ale to może zapewnić, że komisya uznaje potrzebę zapoznania się z życzeniami wiecu. Przemysłowcy wszystkich krajów, bez względu na narodowość mają równy interes w pomyślnem załatwieniu kwestyi przemysłowej. Wszędzie dobrobyt upada. Rękodzielnikom zarówno jak rolnikom trzeba przyjść w pomoc. Komisya pewno rozważy gruntownie życzenia wiecu.

Po kilku słowach odpowiedzi ze strony przewodniczącego, wiec uchwalił porządek obrad, i pozostawił biuru wybór referentów. Po odczytaniu telegramów i adresów zamknięto posiedzenie. Następne jutro.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 listopada.

O secesyi Lienbachera, do której oprócz Fuchsa przyłączył się i Neumayer pisze *Tribüne*: Dep. Lienbacher wobec ściślejszych stronników już pod koniec ubiegłej sesyi nie czynił żadnej tajemnicy ze swego niezadowolenia. We wrześniu b. roku wystosował on do księcia Alfreda Lichtensteina pismo, w którem klubowi prawego środka zalecał porzucenie dotychczasowej taktyki a podjęcie polityki „wolnej ręki“ Pod koniec pisma zaznaczył nawet, że nie chcąc żadnej wywierać presyi, na wypadek, gdyby klub prawego środka zapatrywań tych nie podzielał, będzie zmuszony z klubu wystąpić. O piśmie tem zawiadomiono wszystkich członków klubu prawego środka ustnie lub pisemnie. Wszyscy oświadczyli się przeciw zapatrywaniom Lienbachera i postanowili pozostać nadal w związku z prawicą z pozostałemi trzema klubami prawicy podobnie jak dotąd we wszystkich kwetych postępować solidarnie z zastrzeżeniem, że klub środka, klub czeski i klub polski solidarnie oświadczą się za tem, aby nowela do ustawy szkolnej załatwioną była w obydwu Izbach Rady państwa w najbliższej już sesesyi. Tylko dwóch wyżej wymienionych posłów salcburgskich poszło za Lienbacherem. Rzecz cała pozostała długi czas w zawieszeniu, aż w ostatnich dopiero dniach Lienbacher zapowiedział swoje formalne wystąpienie, do którego to kroku przyłączyli się Fuchs i Neumayer. Secesya Lienbachera nie sprowadzi rozwiązania klubu prawego środka, gdyż stronictwo to pod przewodnictwem ks. Alfreda Lichtensteina będzie i nadal tworzyć osobny klub, który po wystąpieniu deputowanych salcburgskich liczy obecnie 19 członków. O rokowaniach z hr. Hohenwartem, mających na celu powrót klerykałów do klubu środka nie ma dotąd żadnej mowy. Również pogłoska, iż dr. Fuchs w ciągu lata konferował z dr. Russem w sprawie wspólnego działania z lewicą co do niektórych kwestyj, jest nieuzasadniona. Pamiętać trzeba, że Fuchs i Russ są szwagrami, dlatego bliskie ich stosunki łatwo fałszywie mogą być tłumaczone. Co do przyszłego stanowiska Lienbachera oświadczają, że deputowany ten wraz z obydwoma salcburskimi przyjaciołmi w przeważnej części spraw będzie szedł wspólnie z prawicą, jednak naprzód już powiedzieć można, że Lienbacher, Fuchs i Neumayer głosować będą przeciw czesko-morawskiej kolei transwersalnej i przeciw rządowemu przedłożeniu o galicyjskim funduszu indemnizacyjnym.

Cała Francya zajmuje się jeszcze deklaracyą Duclerca, która przyjaciół sobie nie zjednała. — Skompromitował się minister finansów. Przeliczył się w budżecie o bagatelę 100 milionów. Ubytek 258 milionów, które przez zniesienie ugody z koleją orleańską odpadły, chciał pokryć 159 milionami, niewydanemi z powodu deszczów i złego roku na budowy publiczne. Ribot, jako generalny sprawozdawca budżetu kazał przerachować raz jeszcze, i znaleziono omyłkę — o całych 100 milionów. Oczywiście, że organ poprzednika w ministerstwie finansów Leona Saya, skorzystał żeby sobie zadrwić z tej omyłki i poważne Debaty piszą o niej z humorem. Kiedy deszcz pada, to roboty publiczne opóźniają się; grunt rozmiękły, budować nie można, i sum przeznaczonych na roboty nie wydaje się, zostają one w pełnych kasach Na tego rodzaju bogactwo liczył p. Tirard w tym dżdżystym roku. Tymczasem nie dosyć deszczu padało i p. Tirard przeliczył się o 100 milionów.

Generał Billot, ma przedłożyć szereg wniosków w sprawie reorganizacyi armii, zbrojeń, fortec i t. d. Projekt ustawy przeciw recydywistom, przedłożony przez ministra Fallière, jest żywcem kopią projektu ministra Waldeck-Rousseau z gabine-

tu Gambetty. Kamil Pelletan rozpoczął przed komisyą dla *cahiers électoraux* (znany wniosek Barodeta dla zrobienia statystyki programów wyborczych) swoje sprawozdanie. Wynika z tego, że w programach wyborczych oświadczyło się 332 deputowanych. za rewizyą konstytucyi, 270 za reformą wojskową z trzechletnią służbą, 148 za zniesieniem nieodwołalności sędziów etc.

Pomimo całej wierności tradycyom, które uczyniły Anglię potężną i wolną, potrzeby nowych czasów nowych form się dopominają, i *Old merry England* modernizuje się. W Izbie niższej stoi na porządku dziennym reforma regulaminu obrad, niezadługo przyjdzie reforma ustawy gminnej, która ma na celu głębokie zmiany korporacyi potężnej londyńskiej City. To też instalacya nowego burmistrza czyli Lordmayora City Londynu, Aldermana Knight'a miała podwójny urok. Pochód z Guildhall do Court of Queens Bench w Westminsterze, gdzie się zaprzysiężenie odbywało. zwany „pokazaniem burmistrza“ był może ostatnim, gdyż nowy pałac sprawiedliwości będzie na innym końcu miasta.

W Guildhall zebrali się prawie wszyscy ministrowie, minister wojny Childers, marynarki hr. Northbrooke, lord kanclerz hr. Granville, generalny pocztmistrz profesor Fowcett. sekretarz stanu Karol Dilke, minister oświaty Mundella, nareszcie: premier Gladstone. Mowa prezesa gabinetu pełna optymizmu i zadowolenia z wielkich rezultatów Angli w Europie i w Irlandyi. Gladstone porównywa daty 9 października w r. 1880, kiedy trudności wschodnie zachmurzały horyzynt, tenże dzień 9 października 1881, kiedy w Irlandyi złe doszło do szczytu, i rok obecny. Obok Egiptu, w Irlandyi stan społeczny tak się polepszył, że kiedy przed rokiem było w październiku 511 zbrodni agraryjnych, było ich w tymże miesiącu bieżącego roku tylko 111. Jeżeli Irlandya pójdzie drogą legalności, to wspaniałomyślna Anglia zaspokoi każdą „substancyjną“ skargę i polityczny swar. — O Egipcie — nic.

Za to minister spraw zewnętrznych mówił dużo o Egipcie, chociaż nic ważnego nie powiedział. Mówił z entuzyazmem o kedywie, że go długo „studyował“ i poznał w nim dzielnego, odważnego (!) pełnego dobrych zamiarów i t. d. kedywa; że go w tej opinii utwierdził także generał Wolseley. Mówił, że utrzymanie kedywa w Egipcie nietylko z punktu honoru, jak chce lord Salisbury, ale i dla korzyści Anglii jest konieczne.

O misyi lorda Dufferin do Egiptu mówił, że ona ma na celu poprzeć Malleta, sprowadzić ład i spokój i dobry rząd w Egipcie w najliberalniejszem słowa znaczeniu. i umożebnić wycofanie korpusu okupacyjnego. Dla Francuzów był ustęp mowy. że lord Dufferin z wielkim taktem względem Francyi, spełnił misyę swą w sprawie Libanu.

Stosunek Anglii do Francyi w sprawie Egiptu jest napięty. Deklaracya Duclerca, w której o przyjaznych stosunkach do innych mocarstw tyle mówiono, a o sąsiedzie z drugiej strony kanału *La Manche* prawie nie wspomniano, złe zrobił wrażenie. Ustęp, że okupacya Egiptu jest nowym faktem, z którym się polityka europejska liczyć musi, wywołał remonstracye, że okupacya Tunisu pod względem prawa międzynarodowego niczem się nie różni od okupacyi Egiptu.

Wszelkie pogłoski o kombinacyach, których szuka Anglia dla odszkodowania Francyi za zniesienie kontroli finansowej w Egipcie, są niepewne. Piszą n. p. że Anglia ofiaruje Francyi zastępstwo przewodnictwa w komisyi dla długów państwowych w Egipcie. Z Berlina piszą, że Anglia chce koniecznie znaleźć jakąś formę wynagrodzenia Francyi za zniesienie kontroli, wynagrodzenia takiego. któreby w usposobieniu Francuzów przeciw Anglii. zupełną przemianę sprowadziło.

Przeciw lordowi Wolseley of Cairo wychodzą na jaw zarzuty, które charakteryzują zwycięzcę z pod Tel-el-Kebir, jako prostego rzemieślnika żołnierskiego zawodu. Kiedy wotowano ustawę koercyjną dla Irlandyi, miał wyrazić nadzieję, że jeżli Irlandczycy zrewotują się, to on otrzyma dowództwo, i da Irlandczykom nauczkę. Kiedy zaś dostał misyę do Egiptu, cieszył się na tę przyjemność wojenną, ale humor psuła mu ta myśl, że wrazie gdyby Irlandczycy korzystali z kłopotu egipskiego i powstali, to jego ominęłaby sposobność powalenia ich i zgniecenia.

Kronika.

Kraków, 14 listopada.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 16 b. m. o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym: rozwiązanie komisyi dla spraw policyi ogniowej, straży ogniowej i czyszczenia miasta, a przekazanie jej czynności sekcyi ekonomicznej— tudzież przedmioty niezałatwione na ostatniem posiedzeniu.

Magistrat ogłasza: Wskutek reskryptu c. k. namiestnictwa z 16 paźdz. r. b. l. 58.265 magistrat stoł. król. m. Krakowa podaje do publicznej wiadomości, że żony i dzieci powołanych do Bośnii i Hercegowiny z powodu mobilizacyi żołnierzy, oraz wdowy i sieroty po żołnierzach poległych lub zmarłych podczas ostatnich rozruchów w południowej Dalmacyi, tudzież w Bosnii i Hercegowinie, chcące korzystać z dobrodziejstwa pobierania wsparcia z funduszu taks wojskowych, winny się zgłosić do Wydziału V magistratu celem pouczenia o przysłużających im prawach do żądania zaopatrzenia z funduszu taks wojskowych.

Szkoła handlowa w Krakowie. Rada zawiadowcza c. k. uprz. kolei gal. Karola Ludwika, przyznała szkole handlowej w Krakowie roczną subwencyę w kwocie 300 złr. na przeciąg lat pięciu; upoważniając równocześnie dyrekcyę ruchu we Lwowie do wypłacenia na ręce prezydyum Izby handlowej w Krakowie za rok pierwszy złr. 300.

Na posiedzeniu d. 10 b. m. odbytem, Wydział zarządu szkoły handlowej w gmachu św. Ducha umieszczonej, uchwalił otworzyć jeszcze w tym miesiącu wieczorny kurs handlowy, jeżeli się tylko zgłosi dostateczna liczba słuchaczy. Z tego kursu handlowego korzystać mogą przedewszystkiem osoby dojrzalsze, pracujące już w zawodzie handlowym, a pragnące uzupełnić swe wiadomości w pewnych gałęziach nauk handlowych, lub uzyskać podstawę dla dalszego samoistnego kształcenia się w tym zawodzie. Bliższych jeszcze w tym względzie wyjaśnień udzieli chętnie każdemu dyrekcya szkoły handlowej.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło 8 b. m. posiedzenie zwyczajne, na którem po długiej dyskusyi nad wykładem prof. dra Browicza „O prątkach gruźliczych“ doc. dr. Goebel okazał i objaśnił nowy przyrząd do oświetlania jamy ust a dr. Schram podał krótki opis wykonanej przez dra Mikulicza resekcyi kiszki i okazał dotyczące preparaty. W końcu uchwaliło Towarzystwo przez aklamacyę przesłać drowi Horbaczewskiemu dyplom na członka korespondenta.

Nabożeństwo żałobne za zmarłych członków kongregacyi kupieckiej odprawionem zostało dzisiaj w kościele ś. Barbary.

Sewer, znany powieściopisarz bawi od wczoraj w naszem mieście.

Dyrekcya teatru nabyła od Lubowskiego najnowszą jego komedyę: „Jacuś“.

Wczorajszy wieczorek Tow. Muz. zaznajomił publiczność krakowską z septuorem Saint-Saënsa, bardzo piękną i oryginalną kompozycyą, której wykonanie poprawne i staranne obudziło jak najżywsze zajęcie. Wszystkie bowiem pojedyncze części tego niepospolitego utworu odznaczają się pięknością formy, świeżością pomysłu i treściwem ujęciem.

Drugi numer programu stanowiły dwie pieśni na baryton, których wykonanie zdobyło szturmem uznanie dla śpiewaka. Głos jego bowiem silny, pełny i rozległy a posiadający przytem sympatyczne brzmienie, rokuje jak najświetniejszą przyszłość. Publiczność też nie szczędziła oklasków i ciągłem przywoływaniem zmusiła do odśpiewania nad program polskiego mazurka.

Dalszy ciąg programu wypełniły dwa znane a piękne sola na wiolonczelę, jedno Pergolesa, drugie Żeleńskiego, deklamacya pana Stępowskiego i sonata Hubera na 2 fortepiany, będąca polem popisu dla uczennic p. Barabasza. Zakończył chór pielgrzymów Kückena.

Sprzedaż biletów na jutrzejszy koncert p. Bylickiego, z którego dochód przeznaczony jest na rzecz orkiestry krakowskiej, przedstawia się pomyślnie. Wpływają i wyższe datki — za 2 fotele dał ktoś 100 złr.

Jest miejscowość pomiędzy rzezalnią miejską, a mostem kolejowym, która ponieważ służyła za zlew dla nieczystości miejskich była dotąd źródłem zaraźliwych wyziewów i wywiązującej się ztąd malaryi. Podlegał jej bezustannie przedewszystkiem strażnik kolejowy, stacyonowany w pobliżu. Aby temu zapobiedz, wyznaczył magistrat komisyę, która na miejscu zarządziła środki zaradcze.

Za „Czasem“, który zapowiedział wyjazd marszałka z Krakowa na niedzielę, doniosły dzienniki lwowskie, że marszałek „już“ do Lwowa powrócił. Tymczasem marszałek siedzi sobie w Krakowie i był wczoraj na obiedzie u p. Henryka Kieszkowskiego dyr. Tow. wzaj. ubezp.

Wydział krajowy wystosował do p. Ambrożego Towarnickiego b. burmistrza miasta Rzeszowa, następujące pismo: L. 53,340. Z żalem dowiadujemy się, że Wny pan przy najnowszych wyborach nie wyszedłeś z urny wyborczej, jako burmistrz miasta Rzeszowa.

Żegnając Wgo pana, jako ustępującego z tej posady. Wydział krajowy poczytuje sobie za miły obowiązek — za zasługi położone około dobra gminy Rzeszowa — wyrazić Wmn panu swe wdzięczne uznanie i podziękowanie. We Lwowie, dnia 28 października 1882. Marszałek krajowy Zyblikiewicz m. p., członek Wydziału krajowego Podlewski m. p.

Słynne zbiory księcia Hamiltona zakupił w znacznej części rząd pruski. Są to w wielkiej liczbie rękopisy, odległej sięgające przeszłości, bo siódmego stulecia, a między niemi znajdują się drogocenny, wspaniały psałterz z owego wieku, rękopisy włoskie, francuskie, holenderskie i manuskrypt Dantego „Boskiej komedyi“, z rysunkiem Botticelliego. Mnóstwo w tym zbiorze źródeł do dziejów oświaty, do historyi politycznej i kościelnej wieków średnich. Część naukowa zbioru ma być umieszczona w berlińskiej bibliotece królewskiej, rzeczy zaś mające artystyczną wartość przeznaczone są do królewskiego gabinetu rycin. Powszechne jest zdziwienie, że Anglia wypuściła z swych rąk te białe kruki.

700 żon! Z zachodniego wybrzeża Afryki doszła wieść o śmierci króla Omoru. Afrykański ten władca był szczęśliwym mężem 700 żon i ojcem 95 dzieci. Winszujemy!

Ogłoszenie konkursu macierzy polskiej. Rada wykonawcza „Macierzy polskiej“, rozpocząwszy działalność swoją od zakupienia kilku dziełek popularnych u autorów już uznanej w ludowem piśmiennictwie zasługi, (z których to prac, nie wszystkie dotąd wykończone zostały, z pomiędzy zaś wykończonych, oddają się właśnie w tych dniach do druku dwa utwory, tj. rzecz p. Zygmunta Gawareckiego p. t.; „O złem a dobrem gospodarowaniu“, i pismo p. Juliusza Starkla pod tytułem: „Lekarstwo na biedę“). uznaje za pożądane otworzyć przystęp do współdziałania w swem wydawnictwie i szerszym kołom świata literackiego, a to:

1. Przyjmuje do publikacyi także i niezamówione prace, nadsełane zkądkolwiekbądź, w przedmiotach dowolnie przez autorów wybranych, byleby tylko te roboty rzeczą i formą zupełnie odpowiadały celowi.

2. Ogłaszając od czasu do czasu konkursa na wypracowania książeczek o temacie wskazanym i w ten sposób powołując i mniej dotąd znane może nowe siły do pomocy w tak trudnej a ważnej sprawie moralnego i materyalnego przez oświatę podniesienia ludu naszego.

Podając niniejszem tę gotowość swoją przyjmowania i rzeczy niezamówionych do wiadomości publicznej: obwieszcza Rada „Macierzy“ jak na teraz trzy konkursa z terminem do końca stycznia 1883 roku — a to w następujących przedmiotach:

a) Na książeczkę o wzajemnych obowiązkach w rodzinie.

b) Na książeczkę o poszanowaniu własności.

c) Na dziełko popularne w przedmiocie wetenaryi ludowej.

Jako honoraryum ofiaruje „Macierz polska“ po 30 złr. od jednego arkusza druku, o 16 stronicach w małej ósemce: Druk cicero.

W broszurze „o rodzinie“ (2 do 3 arkusze druku) życzymy sobie pracy, któraby przypomniała ludowi, jakie są obowiązki i prawidłowe wzajemne stosunki członków rodziny do siebie, wystawiając ważność i nieodzowną konieczność takiego wzorowego w gronie rodzinnem pożycia, błogie skutki dążenia ku zrównaniu się z takim wzorem, a przykrość i niedolę tak dla rodziców, jak dzieci, a pośrednio i dla społeczeństwa całego, w razie przeciwnym. Dla uniknienia zbytniego moralizowania ma rzecz być ile możności ożywioną przykładami z najbliższego potocznego życia w odnośnych sferach społecznych.

W książeczce „o poszanowaniu własności“ (2 arkusze druku), piszący rozwinie w sposób odpowiedni pojęciom ludu teoryę własności opartą na prawach powszechnie o niej obowiązujących, z usilną dążnością rozbudzenia świadomości, jak świętem i nietykalnem jest cudze mienie i jak wstrętne, a szkodliwe są następstwa zawiści lub pożądania cudzej własności, ile że każdy dojść może w godziwy sposób do własnego, odpowiedniego stanowi swemu majątku, a to przez pracę, trzeźwość i oszczędność.

W dziełku wreszcie „o weterynaryi ludowej“, (5 do 6 arkuszy druku), autor prawdziwie i fachowo obeznany z przedmiotem, wyłożyć ma przystępnie i popularnie anatomię i fizyologię zwierząt domowych najczęściej w gospodarstwie rolnem używanych, o ile to dla ludu koniecznie jest do wiedzenia potrzebnem.

Następnie opisze najzwyklejsze choroby bydła domowego, tak zewnętrzne, jakoteż i wewnętrzne, i poda środki zaradcze do ratowania go z uwagą na przesądne, a zupełnie bezskuteczne tych chorób traktowanie; a również nie zaniedba wskazać na pomoc, jakiej potrzebuje bydło w razie porodu. W zakończeniu podać ma autor krótką naukę obchodzenia się ze źrebcami i instrukcyę kucia koni.

Styl wszystkich tych trzech broszurek ma być popularny, język wolny od niepotrzebnych prowincyonalizmów, szorstkiej rubaszności, słowem czysty i poprawny. Manuskrypta z dołączeniem nazwisk autorów w zapieczętowanych kopertach, mają być nadsyłane na ręce podpisanego prezesa Rady wykonawczej „Macierzy polskiej“ (w gmachu Ossolińskich). Nagrodzone rękopisma „Macierz“ drukować będzie z prawem tylko jednorazowego nakładu.

Wszystkie pisma polskie upraszamy o podanie do wiadomości niniejszego konkursu.

Lwów, 9 listopada 1882.

Sekretarz: *Władysław Bełza.* Przewodniczący: *Antoni Małecki.*

Wiadomości urzędowe. Minister skarbu zamianował adjunkta galicyjskiej prokuratoryi skarbu dr. Eug. Wieniawa Zubrzyckiego sekretarzem prokuratoryi skarbu w Czerniowcach. —

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł adjunkta sądowego Leopolda Hausera z Przemyśla do Sambora.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości, zamianował adjunkta sądu powiatowego w Krośnie Ludwika Hubla adjunktem sądowym w Przemyślu; zaś auskultantów Edwarda Mally i Edwarda Sobotę adjunktami sądów powiatowych, pierwszego w Krośnie; drugiego w Wielkich Mostach.

Konkursa: Posada adjunkta urzędów pomocniczych przy dyrekcyi policyi w Krakowie w randze IX klasy, ewentualnie posada oficyała w X klasie, względnie posada kancelisty XI klasie — termin do 20 grudnia b. r.

Posada kancelisty przy sądzie powiatowym w Kolbuszowy z roczną płacą 600 złr. dodatkiem aktywalnym 120 i prawem postąpienia na wyższą płacę etatową — termin dr 15 grudnia b. r.

Repertoar teatralny.

Środa 15 listopada: Koncert Bylickiego na dochód orkiestry krakowskiej.

Czwartek 16 listopada; „Gęsi i gąski po raz czwarty.

Sobota 18 listopada; „Sergiusz Panin“ Ohnet'a, w przekładzie J. Arwina, po raz pierwszy.

Spostrzeżenia meteorologiczne
Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
13	2 p.	+1.0	747·8	Płn.	—2·0	pochmurno
	10 w.	—2·0	49·3	„	+4.0	„
14	7 r.	—1·4	49·2	W.		„

Dział ekonomiczny.

Nieustająca wystawa przemysłowa. Grono rzemieślników i fabrykantów warszawskich dla dania możności zapoznawania się z ich wyrobami osobom przybywającym z prowincyi, postanowiło urządzić na wzór większych miast zagranicznych, nieustającą wystawę wyrobów rzemieślniczych, gdzieby właściciele fabryk i warstatów za niewielką opłatą mogli umieszczać swoje wyroby, a nawet w razie żądania zwiedzających, sprzedawać takowe.

Komitet galic. Tow. gosp. ogłasza co następuje: Na wezwanie wysokiego ministerstwa rolnictwa z d. 1 b. m. do l. 15.509/637 podaje komitet Towarzystwa gosp. galic. do wiadomości właścicieli gorzelń, jako też gospodarzy w ogóle, że w Tyrolu, a osobliwie w dolinie t. z. „Pusterskiej“ i w dolinach przyległych, które niedawno strasznemi powodziami nawiedzone zostały, znajduje się nadmiar bydła rozpłodowego, jako też zdolnego do opasu przedniej jakości — dla braku paszy — po bardzo niskich cenach do nabycia.

Nadmienia przytem komitet, iż przewodniczący powiatowych Towarzystw rolniczych w Brunneku, Welsbergu, Silianie i Linz gotowi są nabywcom (którzyby ze stosunkami tyrolskiemi nie byli obeznani) wszelkich żądanych wyjaśnień za zgłoszeniem udzielać.

O rozwoju przemysłu naftowego w Ameryce i w Rosyi ciekawe szczegóły przytoczył p. Nobel, na posiedzeniu rosyjskiego Towarzystwa technicznego, odbytem d. 27 z. m. W Ameryce eksploatacya nafty nie przenosiła w r. 1862 20 milionów pudów. Surowa nafta amerykańska daje 70% fotogenu, rosyjska zaś 20—30%. W Baku eksploatacya nafty rozpoczęła się w 1869 r., lecz dopiero od r. 1875 zaczęła się rozwijać tak szybko, jak i w Ameryce. Interesującą jest wiadomość, że w miarę wzrostu przemysłu naftowego w Ameryce podnosiły się ceny nafty tak surowej, jak i oczyszczonej, a następnie znowu zwolna spadać zaczęły; co dowodzi, że w pierwszych latach popyt szybciej się zwiększał niż eksploatacya, a później ta ostatnia wzięła górę. I tak: w r. 1861 płacono za pud nafty surowej 25 kop., w roku następnym płacono już 70 kop., a niedługo ceny doszły do dwóch rubli, poczem po wielu oscylacyach spadły znowu na kop. 22—25 i znowu w ostatnich czasach podnosić się zaczęły. Za fotogen czyli naftę oczyszczoną płacono w r. 1864 rubli 4 za pud, a teraz po wielu oscylacyach, ceny te zeszły na 90 kop. za pud z beczką.

Taka oscylacya cen miała tę dobrą stronę, iż w początkach wysokie ceny nafty i wielkie ztąd zyski, przyciągały do tego przemysłu mnóstwo kapitału, a wpłynęło to na poszukiwania nowych źródeł i udoskonalonych sposobów eksploatacyi, w skutek czego produkcya rozwinęła się w taki sposób, że nie dając już więcej pola do szybkiego wzbogacania się przedsiębierczych jednostek, wymaga połączenia pracy z kapitałem i stała się niejako ogólnem bogactwem narodu.

Pan Nobel twierdzi, że na Kaukazie oscylacya cen nafty surowej i fotogenu szła tym samym trybem i równolegle do wahań cen w Ameryce. Podczas monopolu Mirzojewa i sp. cena nafty kaukazkiej surowej była po kop. 45 za pud, a nafty oczyszczonej, której produkowano bardzo niewiele, dochodziła do rubli 3 i 4 za pud. Obecnie fotogen kaukazki kosztuje rub. 1 za pud z beczką.

Wiedeń, 13 listopada.

Pszenica na wiosnę rok 1883 9·80 — 9·82, gotowa 9·75 –10·50, na jesień 9·40 — 9·45. Owies na wiosnę 6·75 — 6·77. Owies na jesień 6·40 — 6·75. Owies handlowy 6·25 — 6·40. Zyto węgierskie 7·60 — 7·90 Zyto na wiosnę 1883 7·75—7·77. Żyto na jesień 7·60 —7·90. Kukurudza na wrzesień październ. 8·50—8·60 gotowa 8·50—8·60.

Spirytus 32·25—32·50.

Nafta 23·50—23·75.

Ostatnie wiadomości.

Salcburski organ Lienbachera stawia rządowi rodzaj ultimatum: wprowadzenie do ministerstwa jednego reprezentanta klubu prawego środka, jako warunek zgody. Czyżby się sprawdzić miało podejrzenie, że wystąpienie Lienbachera było tylko grą — o tekę ministeryalną?

Nowosti zapewniają, że ruch na drodze żabińsko-pińskiej otwartym będzie w końcu listopada.

Jak donosi *Nowoje Wremia*, oddziały banków rolnych włościańskich mają być stopniowo otwierane po rozmaitych miastach powiatowych. Zakres działalności każdego takiego oddziału ma obejmować jeden lub kilka powiatów. W skład zarządu każdego oddziału banku ma wchodzić prezes mianowany przez ministra finansów, dalej członek mianowany przez gubernatora i dwaj członkowie wybierani przez ziemstwo, a w miejscowościach niemających instytucyj ziemstwa, przez zarządy gubernialne do spraw włościańskich. Tam, gdzie oddział funkcyonować ma na kilka powiatów, dwaj członkowie wybierani być mają przez gubernialne zebranie ziemstwa.

Z Petersburga donoszą, że w sferach rządowych postanowiono w przyszłym już roku znieść dwie władze centralne: główny zarząd artyleryi i główny zarząd wojskowo-lekarski. W zamian za to utworzone będą przy ministeryum wojny specyalne wydziały. Reforma ta ma dać znaczne oszczędności.

W Władykaukazie aresztowano za sprzeniewierzenie dyrektora banku miejskiego Zujewicza i kasyera Symonowa.

Dziennik *Clairon* dowiaduje się, że rząd rosyjski powołał wszystkich za granicą bawiących oficerów i że w całem państwie rosyjskiem znaczne porobiono zakupna koni.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Lwów, 14 listopada. Dyrektor banku włościańskiego dr. Wiktor Zbyszewski zrezygnował. Rada nadzorcza nie przyjęła rezygnacyi, Zbyszewski jednak oświadczył, że tylko do stycznia urzędować będzie, poczem stanowczo ustąpi, i tylko zajmie się rachunkami za rok ubiegły, aby otrzymać absolutoryum od walnego zgromadzenia.

Wiedeń, 14 listopada. Profesorem chemicznej technologii w krakowskiej Akademii techniczno-przemysłowej w miejsce ś. p. dra Grabowskiego mianowany został Steingraber.

Wiedeń, 14 listopada. Ogólna liczba aresztowanych podczas ostatnich zaburzeń w Neubau i na Lerchenfeld wynosi 160 osób.

Spalato, 14 listopada. Partya włoska wywołuje ciągłe zbiegowiska, które kończą się zazwyczaj bitkami. Kilka osób odniosły głębokie rany od pchnięć nożami.

Berlin, 14 listopada. W mowie tronowej zapowiedzianem ma być zniesienie czterech najniższych klas podatkowych.

Fulda, 14 listopada. Biskup tutejszy oświadczył w liście otwartym, że obwinianie żydów o używanie krwi chrześciańskiej do celów rytualnych, jest karygodnem rozsiewaniem nieprawdziwych baśni.

Paryż, 14 listopada. Około kościoła na Montmartre odbyło się zebranie legitymistów. Wkrótce po otwarciu wszczęły się krzyki i hałasy, poczem przyszło do ogólnej bijatyki.

Madryt, 14 listopada. Papież będzie ojcem chrzestnym nowonarodzonej infantki hiszpańskiej. Chrzest odbędzie się w sobotę.

Londyn, 14 listopada. *Times* ogłasza list Arabiego paszy, w którym oświadcza, że wojna została postanowiona na radzie gabinetu pod prezydencyą kedywa i w obecności Derwisza paszy.

(Telegr. biura korespondencyjnego.)

Buda-Peszt, 14 listopada. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej przyjęła wczoraj kredyt okupacyjny włącznie do tytułu 9, z wykreśleniem 100,000 złr. z pozycyi: wyżywienie wojska. Minister Kallay dawał wyjaśnienia także i o szkolnictwie krajów zajętych, przytaczając wykazy założonych gimnazyów i szkół ludowych, w których język krajowy jest językiem wykładowym, język zaś niemiecki wprowadzony jest tylko jako przedmiot obowiązkowy. Dochód z wielkich obszarów leśnych, jest stosunkowo nieznaczny, co pochodzi z braku dobrej komunikacyi. Co do hodowli bydła skonstatować należy mały bardzo postęp. Handel istnieje w kilku tylko miastach, lubo władze rządowe otrzymały polecenie, aby rozwój stosunków handlowych ile możności popierały. Z wielkich bogactw, jakie spoczywają w ziemi tego kraju, korzystano dotąd nie wiele, gdyż odkryte dopiero zostały pokłady węgla brunatnego. W kołach urzędniczych zdarzały się czasem nadużycia, ale nigdy w tej mierze, jak rozgłoszono, zresztą od chwili poczynienia odpowiednich, surowych środków zaradczych, żaden się więcej nie zdarzył wypadek nadużycia. Wszyscy urzędnicy na prowincyi władają należycie językiem krajowym, tak, iż bez trudności z ludnością stosunki utrzymywać mogą.

Schodząc na kwestyę agraryjną wobec wywodów Plenera, zauważył minister, że wyjaśnienie sposobu załatwienia tej sprawy, tem mniej jest stosownem, iż przyczynićby się to mogło do obudzenia za daleko sięgających nadziei. Minister podnosi, że naczelnicy powiatów w niektórych razach załagodzili sporne kwestye agraryjne. Kataster ukończony będzie za trzy lata. W sprawie kolonizacyi stwierdza minister, że dotąd jedyna tylko wieś powstała skutkiem osiedlenia się kolonistów wirtemberskich. Rząd kolonizacyę kraju uważa za środek dla podniesienia dobrobytu nieskończenie ważny i użyczy jej całego poparcia.

Berlin, 14 listopada. Sejm pruski otwarł dzisiaj cesarz. W mowie tronowej dziękuje cesarz raz jeszcze za jednomyślny wyraz przywiązania całego narodu, złożony u stóp tronu przy sposobności urodzin prawnuka. Na drodze ustawodawczej poparty rozwój działalności przemysłowej połączył się szczęśliwie z świetnym rezultatem tegorocznych zbiorów, można zatem żywić pewną nadzieję, że naturalnego rozwoju dobrobytu kraju nie utrudni żadna rzeczywista przeszkoda. Niekorzystny stosunek potrzeb państwa do środków, któremi rozporządzać było można, został już znacznie złagodzony.

Wydatków niektórych nie można było pokryć bez odwołania się do środków nadzwyczajnych. Ustawa pożyczkowa wkrótce zostanie przedłożona, przedłożenia innych ustaw zapowiadają ulgi co do ciężarów gminnych i szkolnych, podwyższenie płac urzędników, postawienie ludności biedniejszej w lepszych warunkach przez natychmiastowe zniesienie czterech najniższych klas podatków, zbudowanie kilku nowych linij kolei żelaznych, uproszczenie administracyi i usunięcie surowości przy egzekucyach na nieruchomym majątku. Ponowne nawiązanie rokowań dyplomatycznych z kuryą rzymską przyczyniło się wielce, ku radości cesarza, do utrwalenia przyjaznych stosunków z papieżem.

Cesarz spodziewa się, że pojednawcze usposobienie rządu wywrze w przyszłości bardzo pomyślny wpływ na ułożenie kościelno-politycznych stosunków. Na podstawie ustaw i władz, użycza rząd poddanym katolickim wszystkich względów należnych ich religii. Ze szczególnem zadowoleniem podnieść może cesarz, że stosunki Niemiec do wszystkich zagranicznych rządów na tem przeświadczeniu się opierają, iż wszystkie dobrodziejstwa pokoju pozostaną i nadal zapewnione.

Londyn, 14 listopada. W Izbie gmin oświadczył Gladstone, że Dufferin nie ma polecenia stanowczego uporządkowania spraw egipskich. Zadaniem rządu będzie, poczynić wszelkie zarządzenia potrzebne dla bezpieczeństwa i porządku publicznego. Rząd nie może przyobiecać, iż określi sposób, w jakiby można przed zawarciem układów zasięgnąć opinii narodu egipskiego. Kwestya nadania Egiptowi instytucyj reprezentacyjnych, zajmuje właśnie Dufferina i rząd. Zanim ta kwestya postąpi naprzód, byłoby przedwczesnem mówić o tem, w jaki sposób uregulowanie sprawy egipskiej ma być poddane sankcyi sułtana i Europy. Gladstone nie wątpi, że stracenie Arabiego nie nastąpi bez zezwolenia Anglii — ale jest przeciwny temu ażeby przed ukończeniem procesu wziąć pod dyskusyę wniosek Bourkego o wotum naganne] dla rządu z powodu tego procesu. Wniosek Churchilla, o odroczenie Izby celem zaprotestowania przeciw temu, że rząd nie dopuszcza do rozprawy o Egipcie, został odrzucony.

Odczytano następnie pismo Bradlaugha, z prośbą, aby mu Izba pozwoliła, by przed jej kratkami wyjaśnił powody, dla których żąda pozwolenia złożenia przysięgi: Labouchere oświadcza, iż uczyni odpowiedni wniosek.

Paryż, 14 listopada. Sprawa upadłości Union générale przyjdzie 5 grudnia przed sąd policyi poprawczej.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 14 listopada 1882	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	77.—	77.—
„ srebrna „	77·65	77·60
„ złota „	95·30	95·30
6% Węg.	119 50	119 50
Losy z r. 1860	131·25	131·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	836 —	836 —
„ kredytowe	303·60	305 25
Londyn	119·25	119·25
Dukat	5·66	5·66
Napoleondor	9·49	[illegible]
Lombardy	139·50	140·10
Losy z r. 1864	172 10	172 —
Akcye Karola Ludwika	313 —	314·50
„ Lwowsko-Czerniow.	170·75	170 75
„ Węg.-półn.-wschodnie	161·50	161.50
„ Anglo Banku	124 —	124·25
5% Obligacye Indemn. gal	100 —	100·—
Losy premiowe węg.	117 75	118 —
Akcye Koszycko-Bogum.	146.—	146·—
„ Północno zachodnie	203·50	203·50
6% Listy hipoteczne	101·75	101·75
Marka	58·50	58·50
Ruble papierowe	118·35	118·25
4% Renta złota węg.	86 60	85 85
5% Austr. Renta pap. nowa	91·95	92 —
Akcye Siedmiogrodzkie	160 75	161 —
Berlin d. 14 listopada 1882.		
Wiedeń	170·60	170·65
Banknoty	170·70	171 —
Warszawa	201·30	201·70
Ruble	203·40	202·65
5% Listy zast. król. polsk.	62 —	61·90
4% „ likwidacyjne	53·90	53·90
Akcye Karola Ludwika	134 —	134·75
„ kredytowe	519.—	524 —

Usposobienie giełdy złe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz, 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

L. 3672.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady budowniczego miejskiego, z pozostawieniem mu wolnego czasu do własnej dyspozycyi, z płacą roczną 600 złr. wa. rozpisuje się niniejszem konkurs do końca Listopada b. r,

Ubiegającey się o tę posadę zechcą podania swoje zaopatrzone dowodami odpowiedniej kwalifikacyi przed powyższym terminem wnieść do tutejszej Rady gminnej na ręce podpisanej Zwierzchności gminnej.

Wadowice, d. 9 Listopada 1882.

Burmistrz
977 1 3 **Ig. Brosig.**

PRAWDZIWA LEKARSKA

MALAGA-SECT

według rozbioru c. k. stacyi doświadczalnej dla win w Klosterneuburg

wyborowa prawdziwa Malaga

jako znakomity środek wzmacniający dla **osłabionych, chorych, rekonwalescentów, dzieci** itd. przeciw **niedokrewności i osłabieniu żołądka** nadzwyczaj się zaleca. W całych flaszkach oryginalnych i w połówkach **pod ochroną prawnie złożonej marki**

HISZPAŃSKIEGO SKŁADU WIN VINADOR
WIEN HAMBURG
po cenach oryginalnych złr. **2·50 i 1·30.**

Dostać można u p. **Stanisława Feintucha w Krakowie**; w c. k. aptece okręgowej **Aleksiewicza w Samborze**; w aptece **L. Dobrzynieckiego w Drohobyczu**; u aptekarza **L. Gärtner w Stryju**; aptekarza **Jana Macury w Stanisławowie**; apt. **A. Mańkowskiego w Przemyślu; Ed. Stenzla** apt. **w Kołomyi; Ed. G. Neugebauera w Rzeszowie; O. T. Winklera we Lwowie**; w handlu towarów kolonialnych **K. Zabłotnego w Jarosławiu.** 713 3 7

Subjekt
i praktykant handlowy

zamiejscowy — znajdą umieszczenie w handlu **J. Lazarowicza w Krośnie.** 939 3 4



A. W. Kluckiego

Wielka Amerykańska Menażerya

znajduje się na Stradomiu, na placu Starej Wisły. — Pogromca zwierząt **Antonio** odjechał dzisiaj do Hamburga, zkąd przywiezie kilka dzikich, niedawno schwytanych zwierząt. Pomiędzy nabytemi przez p. Antonio zwierzętami znajduje się jeden bengalski **tygrys królewski**, olbrzymia lwica, para lampartów i lew srebrzysty.
Zwierzęta nadejdą za 7 dni.

I. miejsce 40 ct., II. miejsce 20 ct.
O liczne odwiedziny uprasza
942 2 2 Dyrekcya.

ORFEUM

CODZIENNIE 978 1

Koncert i Przedstawienie Rozmaitości.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż dnia 1 Października objąłem w zarząd

Hotel Krakowski

położony w najpiękniejszej części m. KRAKOWA, wytwornie urządzony, z ŁAZIENKAMI i ŁAŹNIĄ w miejscu. W hotelu znajduje się RESTAURACYA z KAWIARNIĄ. Elegancya w urządzeniu mieszkań, taniość, dobór potraw, szybka i uprzejma usługa, znakomicie zaopatrzona piwnica w WINA FRANCUSKIE, WĘGIERSKIE i AUSTRYACKIE wszelkiego rodzaju i gatunku, wreszcie wieloletnia moja praktyka w hotelach krajowych i zagranicznych pozwalają mi spodziewać się, iż HOTEL KRAKOWSKI zasłuży sobie na względy P. T. Podróżnych, jako zakład pierwszorzędny. 739 11 20

FRANCISZEK WANICKI dzierżawca Hotelu Krakowskiego.

Poczta przesyła w 5-kilogramowych paczkach **bez opłaty** do wszystkich miejsc **w Niemczech, Austro-Węgrzech i Szwajcaryi** za poprzedniem przesłaniem zaliczki, a reszty za pobraniem pocztowem

H. Plesch, Buda-Peszt

Eksporter węgierskich produktów krajowych (artykułów spożywczych).

Salami węgierskie, wybornej zdrowej jakości, stosownie do pory roku i gatunku od 1 złr. 65 ct. do 2 złr. 65 c. za kilo.

Kiełbasy Debreczyńskie wybornego smaku. Rozsyła się od Listopada do Marca. Kilo 1 złr. 50 cnt.

Kiełbasy Szegedyńskie sławne na cały świat. wędzone. Sztuka 12 ct.

Słonina stołowa wędzona, delikatna w smaku paprykowana lub bez papryki. Kilo 1 z. 25 c.

Ser Liptawski Alpejski nadzwyczaj delikatny, w paczkach od 1 do 5 kilo. Za kilo 80 cnt.

Papryka różana prawdziwa i najlepsza w paczkach po pół kilo: 1 złr. 50 ct.

Papryka różana prawdziwa i wyborna, w paczkach 1-kilogramowych po 2 zł. 50 c.

Tarhonya oryginalna węgierska legumina. Kilo 1 złr. 591 6 26

Książka kucharska zawierająca sposoby przyrządzania **gulaszu, kurczęcia z papryką, ryb z papryką, węgierskiej kapusty,** i wielu cały świat sławnych potraw narodowych, **darmo** dołącza się do każdej przesyłki.

MŁODOŚĆ! ŚWIEŻOŚĆ! **MŁODZIEŃCZA ŚWIEŻOŚĆ I PIĘKNOŚĆ PŁCI!** ET BEAUTÉ! DU TEINT!

RAVISSANTE

urzędownie zbadane.

Całkiem nieszkodliwa
Kompozycya dla toalety pań



Niezbędne dla upiększenia i zachowania płci

Wynalazca Dr. Lejosse, Paryż.

Piękność pań zasadza się przedewszystkiem na delikatnej, białej i czystej płci; **Paniom,** którym na tem zależy, aby płeć taką nabyć, utrzymać ją i chronić przeciw działaniu ostrego powietrza, słońca etc. poleca się ten oddawna **powszechnie lubiany, znakomity środek upiększenia skóry,** który dla toalety eleganckich pań uznany został jako **niezbędny i stanowczo nieszkodliwy,** niepotrzebujący żadnej innej reklamy, gdyż zadaniu swemu upiększenia i **zachowania** skóry zupełnie odpowiedział.

CENA: 1 wielki oryginalny flakon w białym kartonie 2 złr. 50 cnt. } z przepisem
1 mały „ „ w różowym „ 1 złr. 50 cnt. } użycia

MYDŁO RAVISSANTE

z powodu nader **miłego zapachu i przyjemnej aksamitno-delikatnej świeżości,** jakiej udziela skórze, cieszy się to mydło od wielu lat powszechną wziętością. Wszyscy, którzy mydła tego używają, przekonują się, że jest ono nieocenione i że **łączy w sobie wszystkie dobre własności, jakie posiadać musi delikatne mydło toaletowe.**

Cena za sztukę 50 cnt.; za karton: trzy sztuki 1 złr. 35 cnt.

Poudre Ravissante Dra Lejousse w Paryżu.

Wyborny i w eleganckim świecie dam w Paryżu, Londynie etc. najbardziej lubiany puder, gdyż trzymając się dobrze na skórze, jest niewidzialnym i zupełnie nieszkodliwym, udziela nadto płci zdrowej, błyszczącej, młodzieńczej świeżości. Puder ten jest ulubiony przez wszystkie artystki, gdyż nie psuje płci, ani też nie niszczy zębów. Wszystkie panie, które tego nieporównanego pudru od wielu lat używają, przyszły do przekonania, że POUDRE RAVISSANTE słusznie przed wszystkiemi innemi podobnemi środkami na odznaczenie zasługuje. — Biały, różowy i pudr rachel pudełko 1 złr., małe 60 cnt. wraz z przepisem użycia.

Listowne zamówienia pod dyskrecyą za pobraniem pocztowem.

Kosmetyku tego niesfałszowanego w hurtownej lub mniejszej ilości dostać można:

w Głównym Składzie Exportowym: FRIEDERIKE SCHWARZ
Parfumerie „zum Blumenkorb", Budapest, Rathhausplatz 9.
W Krakowie: w aptece E. Stockmara.
706 8 30

Słuchajcie i podziwiajcie!

Aby licznie nadsyłanym zamówieniom zadość uczynić, widziałem się spowodowanym zakupić cały pozostały skład **nowo ulepszonego srebra Britannia** u pewnej upadłej fabryki srebra Britannia. Towary te sprzedawane będą niżej wszelkiej ceny, a właściwie mówiąc **„prawie zadarmo."**

Za przysłaniem należytości lub za pobraniem pocztowem w kwocie **8·50** otrzyma każdy następujących 53 przedmiotów w czwartej części rzeczywistej wartości.

6 najlepszych noży stołowych, ostrza z prawdziwej angielskiej stali
6 najlepszych widelców
6 ciężkich łyżek stołowych
12 podobnych łyżeczek do kawy
6 noży deserowych lub dziecinnych
6 noży deser. lub dziecinnych widelcy
6 najlepszych podstawek pod noże
1 ciężka chochla
1 „ chochelka
1 tabletta 30 cm.
2 noże do rozkładania kurcząt

Wszystkie 53 szt. kosztowały dawniej 30 złr. a dzisiaj nabyć je można za zł. 8·50

Wszystkie 53 przedmioty noszą stempel fabryki: **„Prawdziwa ulepszona Britannia"** i sporządzone są z najlepszego i jedynego metalu, który po **dwudziestopięcioletniem używaniu** nie da się od prawdziwego srebra odróżnić, jak tego następujące pismo poręczające dowodzi.

Poręczenie: Oświadczam, że za każdy kupiony u mnie garnitur zwrócę całą należytość, gdyby który z przedmiotów w przeciągu 25 lat zczerniał.

Z powodu ogromnego poszukiwania powyższych garniturów uprasza się o jak najspieszniejsze zamówienia, gdyż wkrótce cały zapes wyczerpanym będzie.

Zamówienia nadsyłać należy do: 976 1 12

L. NELKEN's Britannia - Silber - Fabriks - Hauptdepôt
Wien I., Maria Theresienstrasse Nr. 32.

N. B. W razie, gdyby garnitur nie przypadł do upodobania, pieniądze zwracam bez zastrzeżeń.
PROSZEK CZYSZCZĄCY srebro Britannia w wielkich paczkach po 15 ct.

---

300 złr. każdemu zapłaci się, komu

Plaster Rheumatyczny Dra Szydłowskiego

Faubourg St. Denis 56, w Paryżu,

nie tylko wszelkie boleści rheumatyczne ulży, ale nawet po kilkukrotnem użyciu radykalnie od wszelkich słabości rheumatyzmowych wyleczy. — Cena jednej sztuki 3 złr. Obstalunki przyjmuje **wyłącznie „Agence de Pologne"** Boulevard de Strasbourg Nr. 43 **w Paryżu.** Korespondencya po polsku.

PODZIĘKOWANIE.

Ja podpisana cierpiałam od dłuższego czasu na rheumatyczny ból i zawrot głowy, tak że ani w nocy ani w dzień spać nie mogłam. Po 14-dniowem używaniu PLASTRU RHEUMATYCZNEGO Dra SZYDŁOWSKIEGO, nie tylko że straciłam zupełnie rheumatyzm w głowie, ale nadto czuję się być o wiele zdrowszą na ciele. Z wdzięczności polecam każdemu cierpiącemu ten radykalny środek.
Paryż 24 Czerwca 1882. (Rue Lettellier 30, Grenelle, Paris), **F. Vasseur** m. p.

W mojej obecności owo podziękowanie przez panią F. Vasseur podpisane. Paryż 24 Czerwca 1882. Komisarz policyi 15 dzielnicy **Rainer** m, p. 561 12 13

OSŁABIENIE

zmazania nocne, bezsilność męzka, impotencya, choroby nerwowe wszelkiego rodzaju, **drżenie rąk i nóg, niedokrewność** (anemia), **cierpienia mlecza pacierzowego,** jak również **choroby następowe** — trwale pod gwarancyą leczą sławne w całem świecie

Przetwory Miraculo starszego lekarza sztabowego Dra Müllera.

Cena Proszku Regeneracyjnego 1 złr. 60 ct., Balsamu Miraculo 1 złr. 50 ct. Przy przesyłce pocztowej 25 ct. więcej. 249-7

Jedyny skład główny dla Austro-Węgier: St. Georg's Apotheke Wien V, Wimmergasse 33, (dokąd należy się udawać z pisemn. zamów.) Prawdziwy przetwór opatrz. jest marką ochronną.

ORYGINALNA BODEGA

(HISZPAŃSKA WINIARNIA)

we Wiedniu I., Kärtnerstrasse 14

poleca swoje prawdziwe Hiszpańskie i Portugalskie

WINA BUTELKOWE

hurtem i detajlicznie po miernych cenach.

Odbiorcom hurtowym rabat. Cenniki gratis i franco.

Przyjeżdżających do Wiednia zapraszamy uprzejmie do zwiedzenia naszej ORYGINALNEJ BODEGA. Taż otwarta od godz. 9 rano do 9 wieczór.

319 19 **THE LONDON BODEGA COMPANY.**

Nr. 2371.

Konkurs.

Magistrat miasta Podgórza poszukuje dietaryusza mundanta, któryby oprócz biegłości w pisaniu polskiem i niemieckiem posiadał także znajomość rachunkowości.

Do posady tej przywiązaną jest roczna płaca w sumie 400 złr. w. a.

Posada ta będzie na teraz prowizorycznie a po upływie roku stale obsadzoną.

Kompetent obznajomiony cokolwiek z manipulacyą kasową i mogący złożyć kaucyę w kwocie 400 złr. otrzyma pierwszeństwo.

Kompetenci winni prośby swe dowodami kwalifikacyjnymi zaopatrzone **do dnia 20 Listopada 1882 r.** na ręce podpisanego wnieść.

Z Magistratu w Podgórzu
dnia 21 Października 1882.

Burmistrz:
818 3 3 **Nowacki** m. p.

Dr. Dominik Markiewicz
ADWOKAT KRAJOWY
otworzył kancelaryę w Krakowie
przy ulicy ś. Anny Nr. 7, na I. piętrze. 822 3 3

DOM KOMISOWY
Schmidt & Kwiatkowski
Brünn, Strassengasse Nr. 15
poleca:

Pledy po złr. 3·50, 5. 8 i 10 za sztukę. **towary wełniane** jak: kammgarny, gunie tyrolskie, angielskie towary najpierwszej mody, Peruvien, Dosking (próbki wysela się na żądanie) dalej **kołdry, koce,** męską i damską **bieliznę, zegarki. towary galanteryjne, porcelanowe, przybory do podróży** etc. etc.

Wszystkie te artykuły w razie zamówienia wysełane będą natychmiast za pobraniem pocztowem, **po stałych cenach fabryczn.** 755 8 10

!!TERNO!!

Składam moje najserdeczniejsze i najgorętsze podziękowanie za wielkie terno, które w Sobotę na wyborne pańskie numera wygrałem. Jutro lepiej obdarować mający **Karol Windischsohn.**

Na zapytania z załączoną marką odpowiada słynnie znany matematyk

M. PERCI
Buda-Peszt, Palatingasse 17.

który pewną wygraną gotówką **Pięciu Tysięcy złr.** zapewnia. 943

„Przyjaciel chorych"

W wydanem pod tym tytułem przez Richtera księgarnię nakładową w Lipsku dziełku znajdzie nie tylko chory pewne wskazówki do skutecznego leczenia swego cierpienia, lecz i zdrowemu podane są oparte na doświadczeniu rady, jak zapobiegać chorobie i jak ją w pierwszym zawiązku zwalczać. Broszurkę tę rozsyła ces. król. uniwersytecka księgarnia w Wiedniu — **„K. K. Universitäts-Buchhandlung Wien I, Stefansplatz 6"** — bezpłatnie i franco; zamawiający nie ponosi przeto żadnych kosztów jak tylko 2 kr. na kartę korespondencyjną. 51-7-7

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

		płacą	żądają
	Kraków, dnia 14/11.		
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	117 75	118 25
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 25	58 50
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 65	5 70
	20-to Frankówka złota	9 45	9 50
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	100 —	100 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 25	99 —
4	„ „ „ „ „	90 75	91 25
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 50	102 25
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 75	98 50
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
5 1/2	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	101 —	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	98 50	99 —
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 50	87 —
	Lwów, dnia 13/11.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	306 —	309 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	98 25	98 75
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	— —	91 25
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	101 60	102 10
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ „ 100	97 75	98 50
6	„ „ Banku włościan. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	100 —	100 50
	Wiedeń, dnia 13/11.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4 1/5	Renta austr. papierowa za złr. 100	77 —	77 15
4 1/5	„ „ srebrna „ „ 100	77 60	77 75
4	„ „ złota „ „ 100	95 30	95 45
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	92 —	92 15

		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 —	119 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	131 —	131 50
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	135 50	136 —
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 75	172 25
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	171 50	172 25
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	40 —	42 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	145 —	145 50
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 55	119 70
4	„ „ „ „ „ 100	86 85	87 —
5	„ pap. „ „ „ 100	85 85	86 —
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	117 75	118 25
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 75	118 25
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 15	109 40
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	100 —	— —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	100 —	100 50
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 25	98 75
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	99 25	100 25
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	115 75	116 25
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	102 50	103 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	34 25	34 50
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	25 75	26 —
	LISTY ZASTAWNE.		
4 1/2	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	118 75	119 25
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	101 50	102 50
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 25	102 —
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	98 50	99 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	102 —	102 50
5 1/2	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	— —	91 50
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	98 —	99 75

		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne za złr. 100	100 75	101 75
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	93 25	93 75
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 35	100 50
4 1/2	„ „ „ „ „ „ 100	100 30	100 50
4	„ „ „ „ „ „ 100	94 30	94 45
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.		
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94 40	94 70
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	105 50	106 —
4 1/2	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	100 10	100 40
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	97 80	98 —
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 80	94 20
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	94 50	95 —
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	99 60	99 90
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	92 50	92 75
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	134 —	134 25
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 20	94 30
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 10	91 30
	LOSY.		
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	174 50	174 75
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	37 75	38 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	109 —	109 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	22 50	23 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	20 50	21 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 50
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	35 50	36 —
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 50	13 —
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	18 75	19 25
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	51 50	52 50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4 1/2	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 —
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	27 75	28 50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	39 50	40 —
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank na 120 złr.	124 25	124 50
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	114 —	114 30

		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr	235 50	236 25
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr	305 25	305 50
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr	295 50	296 —
5	Hipoteczne galic. na 200 złr	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr	836 —	837 —
5	Unionbank na 100 złr	120 —	120 25
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	169 —	169 50
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2753 —	2759 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	195 25	195 50
5	Karola Ludwika na 210 „	314 50	315 —
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	145 75	146 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	170 75	171 25
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	— —	— —
bez %	Prag Duxer	— —	— —
5	Rudolfa na 200 złr.	166 75	167 —
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	161 —	161 50
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	352 50	353 —
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	140 —	140 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	161 —	161 50
5	Nordosty na 200	161 50	162 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 66	5 68
	20-to Frankówki „ „	9 49	9 50
	20-to Markówka „ „	11 69	11 71
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 75	9 77
	Funty szterlingi „ „	11 90	11 93
	Tureckie liry złote „ „	10 80	10 82
	Bankuoty włoskie „ „	46 85	46 95
	Ruble papierowe „ „	118 —	118 25
	Warszawa, dnia 13/11.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	98 75	99 —
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	86 50	86 75
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 75
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 —
	„ „ „ „ IIIa „	— —	91 20

Z drukarni Związkowej w Krakowie.
Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*